Ks. ROMAN BODAŃSKI

*Studia Warmińskie*
tom XIX (1982)

# DZIEJE WALKI DIECEZJI WARMIŃSKIEJ O NIEZALEŻNOŚĆ OD SYNODÓW METROPOLII GNIEŹNIEŃSKIEJ 1563—1728

Treść: I. Dekret soboru trydenckiego w sprawie diecezji wyjętych a diecezja warmińska. II. S. Hozjusz. III. M. Kromer. IV. A. Batory. V. P. Tylicki. VI. Sz. Rudnicki. VII. J. Olbracht. VIII. M. Szyszkowski. IX. W. Leszczyński. X. K. Szembek. XI. Ocena argumentów. *Zusammenfassung.*

## I. DEKRET SOBORU TRYDENCKIEGO W SPRAWIE DIECEZJI WYJĘTYCH A DIECEZJA WARMIŃSKA

W tym samym czasie, gdy diecezja warmińska zbliżała się do momentu niekwestionowanego już posiadania egzempcji (1566 r.) sobór trydencki, na 24 swojej sesji, 11 listopada 1563 r. uchwalił, że diecezje wyjęte mają obowiązek uczestniczenia w synodzie prowincjonalnym jednej z najbliższych metropolii i statuty tego synodu winny stosować na swoim terenie [1]. Biskupi diecezji wyjętych mają obowiązek raz na zawsze wybrać sobie jedną z sąsiednich prowincji, celem związania się z jej synodem. Pozostałe przywileje egzempcji zachowały nadal swoją moc.

Przez powyższy dekret diecezje wyjęte utraciły jeden z najważniejszych przywilejów, najbardziej odczuwalny w praktyce — wolność od obowiązku uczestniczenia w synodach prowincjonalnych i przestrzegania prawodawstwa prowincjonalnego. Do tej pory w diecezjach tych obowiązywało tylko prawo powszechne i własne, partykularne. Od dekretu soborowego diecezje wyjęte, nie tracąc egzempcji, zobowiązane były uczestniczyć w tworzeniu prawa metropolitalnego i przestrzegać go na swoim terenie.

Diecezja warmińska uzyskawszy w sposób pewny egzempcję z chwilą upadku metropolii ryskiej (1566 r.) [2], stanęła automatycznie wobec obowiązku wyboru metropolii, celem uczestniczenia w jej synodach. Do wyboru miała jedynie metropolię gnieźnieńską, gdyż nie było innej w sąsiedztwie.

Uchwały soboru trydenckiego wprowadzano w życie stopniowo. Na Warmii ogłoszono je na synodzie lidzbarskim 1565 r.[3], ale statuty die-

---

[1] Itidem episcopi, qui nulli archiepiscopo subiiciuntur, aliquem vicinum metropolitanum semel eligant, in cuius synodo provinciali cum aliis interesse debeant et, quae ibi ordinata fuerint, observent ac observari faciant. In reliquis omnibus eorum exemptio et privilegia salva atque integra maneat. Cap. II de Reformatione. W sprawie daty dziennej tej uchwały zob. Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie (= ADWO), C. 21, fol. 23; Ab. 11/I, fol. 55; Conciliorum oecumenicorum decreta, opr. J. Alberigo i inni, Bologna 1962, s. 729.

[2] H. Schmauch: Die kirchenrechtliche Stellung der Diözese Ermland, *Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands* (=ZGAE) 30 (7966) 485—486. (Pierwszy raz opublikowano ten artykuł w *Altpreussischen Forschungen*, 15 (1938) 241—268. J. Obłąk: Egzempcja diecezji warmińskiej i jej obrona za biskupa Mikołaja Szyszkowskiego, *Polonia Sacra* 7 (1955) 125. Już na 1561 r. określa sekularyzację arcybiskupstwa ryskiego Historia Kościoła w Polsce, t. I, cz. 2, praca zbiorowa pod red. B. Kumora i Z. Obertyńskiego, Warszawa 1974, s. 76—77.

[3] Historia Kościoła w Polsce, s. 82; J. Umiński: Kardynał Stanisław Hozjusz, biskup warmijski 1504—1579, Opole 1948, s. 66.

cezjalne i prawo zwyczajowe warmińskie, dostosowane do uchwał soboru trydenckiego, na zlecenie papieża Pawła V z dnia 22 listopada 1571 r. ogłosił legat papieski kardynał Franciszek Commendone dopiero 1 maja 1572 r.[4] W Polsce uchwały soboru trydenckiego przyjął król Zygmunt August na sejmie w Parczewie w 1564 r.[5], natomiast ze strony Kościoła zostały wprowadzone w życie na synodzie prowincjonalnym w Piotrkowie 19 maja 1577 r.[6] Ustosunkowanie się diecezji warmińskiej do obowiązku nałożonego przez sobór trydencki w sprawach synodalnych omówimy dzieląc wskazany w tytule okres na pontyfikaty biskupów warmińskich, za których rządów ten problem wystąpił.

## II. STANISŁAW HOZJUSZ 1551—1579

Z dekretu soboru trydenckiego skorzystał natychmiast prymas Jan Uchański (1562—1581). Nie czekając nawet na wprowadzenie uchwał soborowych w życie, już 24 września 1564 r. wysłał list do Stanisława Hozjusza z zaproszeniem do udziału w synodzie prowincjonalnym, planowanym na grudzień tegoż roku[7]. Przytoczył w nim wiele argumentów przemawiających za udziałem S. Hozjusza jak to, że obecność jego zachęci innych do udziału i że aktualna sytuacja Kościoła i ojczyzny wymaga wspólnego działania przeciw rodzącym się niebezpieczeństwom. Prymas zaznaczył, że godność S. Hozjusza i jego zasługi dla Kościoła zwalniają go od obowiązku uczestnictwa, ale pietyzm względem Kościoła wymaga, aby on przybył na ten synod. Po takich grzecznościowych zwrotach prymas przeszedł do meritum sprawy. Napisał bowiem, że przy okazji Hozjusz zadośćuczynił dekretowi soboru trydenckiego, przyłączając się do arcybiskupa gnieźnieńskiego, jako najbliższego, tym bardziej, że arcybiskup ryski „tak się zdeformował". Wbrew temu co pisał na początku listu, prymas uważał, że diecezja warmińska wolna już od zależności od metropolii ryskiej, zdeformowanej wpływami protestantyzmu, podlega automatycznie dekretowi soboru trydenckiego i nie ma innego wyboru jak tylko uczestnictwo w synodach metropolii gnieźnieńskiej. Licząc się z autorytetem S. Hozjusza prymas podał mu pigułkę do połknięcia w formie bardzo delikatnej, co nie pomniejszało jednak mocy prawnej dekretu, na który się powołał.

Stanisław Hozjusz wymówił się od udziału w synodzie. W pierwszym liście z 21 października informował prymasa, że nie przybędzie na synod zwołany już definitywnie do Piotrkowa na 17 grudnia 1564 r., gdzie miał w tymże czasie obradować także sejm, bo czas i miejsce zwołania synodu rodzi obawy, że przekształci się on w synod narodowy[8]. Nakaz soboru trydenckiego pominął S. Hozjusz milczeniem. Motywy wyłożone w tym liście rzeczywiście powstrzymywały go od przybycia na synod.

---

[4] ADWO, C. 21, fol. 23; Ab, 11/I, fol. 55.

[5] Historia Kościoła w Polsce, s. 79; J. Umiński: Kardynał Stanisław Hozjusz, s. 66; A. Szulczyński: Reformacja a dzieje Kościoła w Polsce, *Więź*, 21 (1967) n. 3, s. 45; P. Aleksandrowicz: Przyjęcie przez króla i senat uchwał soboru trydenckiego w Parczewie w 1564 r., *Prawo Kanoniczne*, 6 (1966) 363—381.

[6] I. Subera: Synody prowincjonalne arcybiskupów gnieźnieńskich, Warszawa 1981, s. 106—109.

[7] A. Szorc (ed.): Stanislai Hosii epistolae ab eo scriptae et ad eum datae 1564, t. V, (= EH 5) *Studia Warmińskie* XIII (1976) n. 342, s. 470—471.

[8] Tamże, n. 364, s. 499—500. Prymas rzeczywiście planował, żeby synod odbył się w bezpośrednim związku z sejmem, na którym miano żądać synodu narodowego.

Wiemy o tym z listów S. Hozjusza do innych osobistości, a zwłaszcza z listu do nuncjusza F. Commendone [9]. Ale zapatrywania S. Hozjusza na temat rodzaju egzempcji diecezji warmińskiej, które ujawnił jeszcze przed soborem, też miały tu decydujący wpływ. Zdradził się z tym S. Hozjusz w następnym liście do prymasa. 31 października J. Uchański powtórzył zaproszenie i starał się wybielić przed kardynałem od podejrzeń o sprzyjanie idei synodu narodowego [10]. Wówczas S. Hozjusz listem z 17 listopada 1564 r. powtórzył swoje obawy co do synodu narodowego, ale dodał jeszcze wiele innych powodów powstrzymujących go od przybycia do Piotrkowa, takich jak stan zdrowia, przewidywana nieobecność na synodzie legata papieskiego, a na końcu dodał, że diecezja warmińska jest niezależna od prowincji gnieźnieńskiej. Biskup warmiński — stwierdził — podlega bezpośrednio Stolicy Apostolskiej [11]. Jak widać z wypowiedzi, argumentacja J. Uchańskiego powołującego się na sobór trydencki nie trafiła do S. Hozjusza. Mimo że uczestniczył sam w soborze trydenckim i przewodniczył niektórym jego sesjom, nie odróżniał on jeszcze zależności synodalnej od pełnej zależności metropolitalnej i uważał, że udział w synodach prowincjonalnych podważy przywilej egzempcji w całości. Może zaważył tu fakt, że uchwały soboru trydenckiego nie były jeszcze wprowadzone w życie, ale raczej decydujący był tu pogląd S. Hozjusza wyrażony już wcześniej w liście do arcybiskupa ryskiego, że diecezja warmińska cieszy się specjalnego rodzaju egzempcją, wynikającą z fundacji i uposażenia diecezji przez samą Stolicę Apostolską. Taka egzempcja nie dopuszcza żadnej zależności od władzy niższej niż papież. Postanowienie soboru trydenckiego nie dotyczy zatem diecezji warmińskiej. Obejmuje ono tylko te diecezje, które otrzymały egzempcję w drodze pozytywnego nadania [12].

Jakub Uchański, nie tyle przekonany argumentami S. Hozjusza, co skrępowany jego autorytetem, już nie powoływał się na sobór trydencki, mimo że nadal wytrwale zapraszał S. Hozjusza na synod prowincjonalny. Odtąd wskazywał on tylko na sytuację Kościoła w Polsce i na wolę samego papieża, który rzeczywiście chciał, aby S. Hozjusz jako mąż zaufania uczestniczył w synodzie na podstawie specjalnego jego życzenia [13]. Prymas nie zrezygnował jednak z dążenia do prawnego związania diecezji warmińskiej z synodem prowincji gnieźnieńskiej, zgodnie z dekretem soboru trydenckiego. Podjął on starania w Rzymie, które wkrótce znalazły swój oddźwiek. Dnia 4 października 1566 r. papież Pius V, jakby niepomny na specjalne względy, które okazywał do tej pory S. Hozjuszowi, upoważnił arcybiskupa gnieźnieńskiego do wzywania biskupa chełmińskiego i warmińskiego — nawet pod przymusem, gdy zajdzie potrzeba — na synod metropolii gnieźnieńskiej, mimo że należą oni

[9] Tamże, n. 417, s. 560—561.

[10] Tamże, n. 372, s. 505—506.

[11] Tamże, n. 391, s. 529—530.

[12] Zob. oświadczenie S. Hozjusza dane arcybiskupowi ryskiemu 4 stycznia 1562 r. F. Hipler, V. Zakrzewski (ed.) Stanislai Hosii (1504—1507) et quae ad eum scriptae sunt epistolae tum etiam eius orationes legationes, t. II, 1551—1558, Cracovie 1888 (= EN 2) n. 622, s. 147—148. W tym duchu interpretują wypowiedź S. Hozjusza jego następcy np. Sz. Górnicki. Zob. ADWO C. 21, fol. 23; Ab. 11/I, fol. 55. Szerzej o tym będzie mowa w dalszych częściach niniejszego artykułu.

[13] T. Wierzbowski (ed.): Uchańsciana seu Collectio documentorum illustrantium vitam et res gestas Jacobi Uchański, archiepiscopi gnesnensis, legati nati, Regni Poloniae primatis ac primi principis † 1581, (= Uchańsciana), t. I, Warszawa 1884, s. 138, n. 142, s. 139, t. III, Warszawa 1890, n. 25, s. 72, n. 28, s. 77—78, n. 38—39, s. 99—100, n. 44, s. 106—109, n. 45, s. 109, n. 46, s. 111.

do prowincji ryskiej [14]. To zezwolenie papieskie, dotychczas nie znane w literaturze przedmiotu jest bardzo ważne dla rozumienia prawnego statusu diecezji w stosunku do Gniezna. Wynika z niego, że papież jeszcze w 1566 r. uznawał formalną zależność diecezji warmińskiej od Rygi, ale ponieważ prowincja ta nie spełniała już należycie swojej funkcji, papież potraktował diecezję warmińską jako faktycznie wolną od zależności metropolitalnej i zastosował do niej znany nam dekret soboru trydenckiego dotyczący diecezji wyjętych. Było to przykre rozstrzygnięcie dla S. Hozjusza. Podważało cały jego wywód o specjalnej i wielowiekowej egzempcji diecezji na podstawie jej fundacji i uposażenia i wiązało diecezję z synodem prowincji gnieźnieńskiej. Prymas nie mógł jednak zrobić użytku z tej decyzji papieskiej na najbliższym synodzie, bo w tymże samym czasie papież mianował S. Hozjusza legatem papieskim na synod, czyniąc go tym samym przewodniczącym synodu w miejsce prymasa [15]. Była to poważna klęska J. Uchańskiego, która sparaliżowała jego poczynania w sprawie diecezji warmińskiej.

### III. MARCIN KROMER (1569) 1579—1589

Gdy Stanisław Hozjusz opuścił w 1569 r. diecezję warmińską, przenosząc się do Rzymu, zastąpił go w rządach diecezją administrator Marcin Kromer. W czasie jego administratury odbył się synod prowincjonalny, odkładany poprzednio kilka razy, zwołany ostatecznie na dzień 19 maja 1577 r. do Piotrkowa. Była to szczególna okazja dla metropolii gnieźnieńskiej do wznowienia żądań, aby diecezja włączyła się do synodu. Pamiętamy, że na tym synodzie wprowadzono w Polsce w życie uchwały soboru trydenckiego. Synod zajął się także uporządkowaniem organizacji kościelnej w Prusach. Wniesiono petycję do króla w sprawie przywrócenia diecezji pomezańskiej i sambijskiej, zniesionych przez reformację. Gdyby okazało się to niemożliwe, synod prosił króla o spowodowanie przyłączenia diecezji pomezańskiej, w części należącej do Polski, do diecezji chełmińskiej [16]. W kontekście tych spraw można było się spodziewać, że pod adresem Warmii zostanie powtórzone żądanie przyłączenia się do synodu prowincjonalnego. I było rzeczywiście wniesione pod obrady synodu takie żądanie, a nawet idące dalej, bo domagano się, by synod uchwalił wezwanie, by diecezja przyłączyła się do metropolii gnieźnieńskiej. Dowiadujemy się o tym z listu Stanisława Reszki do M. Kromera z 16 grudnia 1578 r.[17], w którym relacjonuje on reakcję

---

[14] 1566 4 X. Pius V facultatem concedit archiepiscopo gnesnensi vocandi ac etiam si opus fuisset, cogendi Culmen et Varmien Episcopos, licet provintia Rigensis, ut conveniant ad synodum provincialem gnesnen. Archiwum Watykańskie, Indice 191, fol. 429. Regest z kodeksu: Armadium 44, t. VII, s. 151. Tekst w samym kodeksie uległ zniszczeniu. Informacje niniejsze zawdzięczam ks. dr. Alojzemu Szorcowi, który mi udostępnił je wielkodusznie ze swoich prywatnych zapisów, za co jestem bardzo wdzięczny.

[15] Archiwum Watykańskie. Indice, fol. 430. (Również z prywatnych zbiorów ks. dr. A. Szorca). Już samo życzenie papieża, aby S. Hozjusz uczestniczył w synodzie, jako jego mąż zaufania (zob. przyp. 13), pozbawiało prymasa możliwości wezwania go na synod na podstawie dekretu soboru trydenckiego.

[16] C. P. Woelky (ed.): Urkundenbuch des Bisthums Culm (= UBC), Heft I, Danzig 1884, n. 1086, s. 921. por. n. 1116, s. 955; Riga und Gnesen im Kampf um die Metropolitangewald über die altpreussischen Bistümer, w: Personal- und Vorlesungsverzeichnis. Staatliche Akademie zu Braunsberg, 1942/43, s. 69, 77. Historia Kościoła w Polsce, s. 244, 246.

[17] ADWO, D. 116, fol. 73.

S. Hozjusza na wiadomość o tych żądaniach. Do podjęcia uchwały synodalnej nie doszło, synod ostatecznie nic nie postanowił w sprawie Warmii. S. Hozjusz był zdania, że synod nie był kompetentny do nakłaniania diecezji warmińskiej do włączenia się w zakres metropolii gnieźnieńskiej. Mógł najwyżej żądać wykonania dekretu soboru trydenckiego.

Po synodzie piotrkowskim prymas J. Uchański zachował się bardzo powściągliwie względem diecezji warmińskiej. Przesłał M. Kromerowi uchwałę synodu w sprawie *subsidium* dla państwa i wezwał do zebrania w diecezji na ten cel ustalonej sumy. Krępował go widocznie autorytet S. Hozjusza. Musiał się z nim liczyć, bo potrzebował jego protekcji. Z powodu swego zaangażowania w ideologię synodu narodowego prymas był nadal negatywnie oceniany w Rzymie. Często musiał się tłumaczyć i stale zwracał się do S. Hozjusza o ratowanie mu opinii u papieża [18].

Czego prymas nie dokonał sam ani przez synod prowincjonalny, uczynił to przez króla Stefana Batorego. Gdy M. Kromer przesłał zebrane pieniądze, król w liście z 3 sierpnia 1577 r., dziękując mu za terminowe przekazanie kontrybucji i za uczucia wyrażone względem niego przy tej okazji, wyraził życzenie, by diecezja warmińska przyłączyła się do metropolii gnieźnieńskiej [19]. Diecezja jest częścią Korony — pisał król — powinna więc dzielić losy całego Kościoła w Polsce, podporządkowując się jedynej metropolii w kraju, której autorytet uznają wszyscy biskupi polscy. Wymagają tego między innymi względy bezpieczeństwa kraju.

Było to bardzo skrajne stanowisko. W tym czasie, gdy diecezja była już w pewnym posiadaniu egzempcji — uznał ją pośrednio (od strony faktycznej) sam papież (4 października 1566 r.), a jeszcze wyraźniej prymas (24 września 1564) — król żąda wyrzeczenia się tego przywileju na rzecz interesu państwa. Nie był to zapewne brak precyzji prawnej, ale radykalizm króla, podsunięty przez jego doradców, zwłaszcza przez prymasa. Chcieli oni zlikwidować egzempcję w zarodku, by uwolnić się od kłopotów, jakie ona sprawiała. Egzempcja diecezji warmińskiej nie pasowała do koncepcji unifikacyjnych Królestwa i do pozycji synodów prymasowskich, obejmujących swym zasięgiem także biskupów prowincji lwowskiej. Z chwilą gdy egzempcja stała się instytucją pewną, ale jeszcze nie okrzepła, stała się przedmiotem totalnego ataku, którego animatorem bez wątpienia był prymas.

Marcin Kromer odpowiedział królowi listem z 21 sierpnia 1577 r.[20] Stwierdził on, że nie jest rebelią przeciw Królestwu dążenie do zachowania niezależności metropolitalnej. W Królestwie polskim jest wiele odrębności, wiele narodowości i wiele religii. Niektórzy odeszli nawet od Kościoła Chrystusowego, a nie zarzuca się im rebelii. Nie można zarzucać Warmii, że gardzi prowincją gnieźnieńską. Diecezja warmińska posiada swój własny nadany przez papieża status, którego nie może zmienić. Od samego założenia była poddana bezpośrednio Stolicy Apostolskiej lub też krótko po jej założeniu została wyjęta spod Rygi i poddana bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Kościół warmiński, odkąd przyłączył

---

[18] Uchańsciana, I, n. 107, s. 71; III, n. 37, s. 97—98, n. 40, s. 101—102, n. 55, s. 126, n. 57, s. 131—133.

[19] ADWO, A. 88, fol. 248; Ab, 11/I, fol. 78; A. 5, fol. 121—122. List ten zasługuje na wydrukowanie w całości, ale ponieważ planowane jest osobne wydanie wszystkich ważniejszych źródeł, dotyczących niniejszego tematu, zrezygnowano z drukowania tekstu źródeł w tym artykule.

[20] Tamże, A. 88, fol. 249; A. 5, fol. 122—123.

się do Królestwa Polskiego, z największą wiernością i czcią uznawał królów polskich i Królestwo, nawet w najtrudniejszych chwilach.

W powyższej odpowiedzi Marcin Kromer zapowiedział też, że list króla do niego prześle kardynałowi Stanisławowi Hozjuszowi do Rzymu.

Rok później namiętności nieco opadły, a stanowiska obu przeciwnych stron mogły ulec zbliżeniu. Zajął się tym nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Polsce Wincenty Laure, który przyjął rolę mediatora. Zajął on stanowisko w liście do Marcina Kromera z 18 października 1578 r.[21] Nuncjusz uznał egzempcję diecezji warmińskiej za fakt niepodważalny. Uważał natomiast, że jako diecezja wyjęta winna ona zastosować się do odpowiedniej uchwały soboru trydenckiego, wybierając sobie metropolię gnieźnieńską, jako najbliższą, celem uczestniczenia w jej synodach. Nuncjusz wykluczył tu każdą inną metropolię, a szczególnie ryską, która „już dawno odstąpiła od wiary katolickiej".

## IV. ANDRZEJ BATORY 1589—1599

W 1598 synod prowincji gnieźnieńskiej uchwalił *subsidium charitativum* dla króla na zorganizowanie funduszy potrzebnych dla odzyskania dziedzicznego królestwa szwedzkiego. Prymas Stanisław Karnkowski (1581—1603) powiadomił o tej uchwale kardynała Andrzeja Batorego i wezwał go, aby się zastosował do niej[22]. Kardynał zwołał z tej okazji synod diecezjalny, pismem z 28 czerwca 1598 r., w którym podkreślił bardzo mocno niezależność diecezji od prowincji gnieźnieńskiej[23]. Nic więc dziwnego, że synod diecezjalny odrzucił uchwałą z 16 lipca 1598 r. żądanie prymasa, powołując się na egzempcję[24]. Prymas nie ma prawa do nakładania na diecezję żadnych ciężarów — głosi uchwała. Dobrowolne zaś przyjęcie takiego ciężaru mogłoby stworzyć precedens do nałożenia w przyszłości obowiązku uczestniczenia w spłacie kontrybucji. Dlatego synod odmawia nawet dobrowolnego udziału w *subsidium*, uchwalonym przez synod prowincji gnieźnieńskiej.

## V. PIOTR TYLICKI 1600—1604

Przed wyborem na biskupa warmińskiego był kanclerzem królewskim. Nic więc dziwnego, że reprezentował wtedy interes prowincji gnieźnieńskiej. Nawet gdy kandydował już na biskupa Warmii, podejmował jakieś bliżej nie znane działania, które zaniepokoiły kapitułę warmińską, wrażliwą zawsze na sprawy związane z egzempcją. W związku z tym kapituła wysłała w 1599 r. do Piotra Tylickiego swego posła Marcina Kolackiego, aby wytłumaczył mu, że diecezja warmińska podlega bezpośrednio Stolicy Apostolskiej[25]. Prawdopodobnie Piotr Tylicki usiłował rozwiązać jeden z drażliwych tematów po myśli racji stanu Królestwa, a do tych tematów należało *subsidium*, udział w synodzie i wybór biskupa. Ponieważ kandydował na biskupa, chciał prawdopodobnie dojść do tej godności licząc bardziej na króla, niż na kapitułę. W każdym razie mamy tu przykład zdecydowanego odcinania się diecezji od systemu

[21] Tamże, D. 31, fol. 86. Wydrukował: F. Hipler: Index lectionum in Liceo Regio Hosiano Brunsbergensi, 22 (1882) 23; H. Schmauch: jw. s. 485—486.
[22] List prymasa z 14 kwietnia 1598 r. ADWO, A. 88, fol. 189.
[23] Tamże, fol. 187.
[24] Tamże, fol. 190.
[25] Tamże, Ab 12, fol. 4.

prawnego prowincji gnieźnieńskiej. Takie przypadki powtarzały się bardzo często.

Gdy Piotr Tylicki został wybrany biskupem warmińskim, kapituła miała okazję jeszcze raz zareagować w podobny sposób. Biskup chciał rozdzielić dochody stołu biskupiego z okresu wakansu biskupstwa według klucza obowiązującego w prowincji gnieźnieńskiej. Kapituła sprzeciwiła się temu, żądając, by w tej sprawie biskup trzymał się statutów i zwyczajów diecezjalnych Warmii „bo przepisy prowincji gnieźnieńskiej w diecezji warmińskiej nie obowiązują" [26]. P. Tylicki zastosował się do tego żądania i podzielił dochody z wakansu według przepisów prawa diecezjalnego.

## VI. SZYMON RUDNICKI 1604—1621

Prymas Bernard Maciejowski (1606—1608) zwołał synod prowincjonalny do Piotrkowa na dzień 8 października 1607 r.[27] Do udziału w synodzie wezwany został także biskup warmiński, ale kapituła w piśmie z 18 sierpnia 1607 r. stanowczo odradziła mu to i wezwała biskupa do energicznej obrony egzempcji diecezji. Prymas może zalecać prawo swojej prowincji jedynie swoim sufraganom — stwierdza kapituła. Kościół warmiński stosuje się tylko do woli Stolicy Apostolskiej. Nie brał on nigdy udziału w synodzie metropolitalnym, ma swoje własne zwyczaje, a statuty synodów gnieźnieńskich nie odpowiadają potrzebom diecezji [28]. Na synodzie, który obradował do 12 października, nie było ani biskupa warmińskiego ani delegacji kapituły [29].

W 1612 r. zbierano w Polsce kolejną kontrybucję kościelną dla króla. Zapytana przez biskupa czy diecezja powinna włączyć się do tej zbiórki, kapituła odpowiedziała pozytywnie. W piśmie do biskupa z 18 sierpnia 1612 r. wyjaśniła, że nadal nie uznaje żadnej zależności od arcybiskupa gnieźnieńskiego [30]. Na kontrybucję godzi się tylko ze względu na przywiązanie do ojczyzny i z uwagi na aktualne, naglące potrzeby kraju. Dla ustalenia w sposób wiążący wysokości składki i sposobu jej poboru, kapituła zaproponowała zwołanie synodu diecezjalnego na dzień 4 września. Biskup zgodził się ze stanowiskiem kapituły. W odpowiedzi na jej list pisał 21 sierpnia 1612 r., że lepiej będzie, jeżeli diecezja sama ustali wysokość *subsidium*, niż żeby arcybiskup gnieźnieński miał dochodzić tego [31]. Zebrane kwoty zostały celowo wpłacone 26 maja 1613 r. na ręce nuncjusza Stolicy Apostolskiej w Polsce Lalio Laliusa, z pominięciem wyznaczonych do tego celu kolektorów prymasa [32].

Zanim *subsidium* wpłynęło na ręce nuncjusza, nowy prymas, Wojciech Baranowski (1608—1615) zwołał synod prowincjonalny do Łęczycy na dzień 2 maja 1613 r. i wezwał Szymona Rudnickiego do uczestnictwa w nim, powołując się na wolę soboru trydenckiego [33]. 16 kwietnia 1613 r.

---

[26] Tamże, Acta capitularia 1 a, fol. 105—106.

[27] I. Subera: jw., s. 113.

[28] Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, 1630, fol. 221—222.

[29] I. Subera: jw., s. 113.

[30] ADWO, A. 88, fol. 398—399.

[31] Archiwum Państwowe w Królewcu, znajdujące się obecnie w Berlinie, BAC Nr 1 a. Cyt. za H. Schmauch: jw., s. 490, przyp. 97.

[32] ADWO, Ab. 11/I, fol. 13. Nuncjusz pokwitował odbiór zebranej sumy i zawiadomił o tym prymasa.

[33] Dowiadujemy się o tym z pisma nuncjusza Lalio Laliusa do prymasa z 29 kwietnia 1613 r. Tamże, fol. 9.

biskup powiadomił o tym kapitułę [34] i razem z nią rozpoczął energiczną obronę przed żądaniami prymasa. W pierwszym rzędzie zwrócił się on przez kanonika warmińskiego Zygmunta Stenisohna do nuncjusza Lalio Laliusa z prośbą o interwencję. Z. Stenisohn przedstawił nuncjuszowi racje przemawiające w obronie egzempcji oraz dokumenty, w których arcybiskup Mikołaj Dzierzgowski stwierdził, że obecność biskupa warmińskiego Stanisława Hozjusza na synodzie prowincjonalnym nie może stanowić przeciw niemu niekorzystnego prawa (*praeiudicium*). Nuncjusz wziął biskupa warmińskiego w obronę i pismem z 29 kwietnia 1613 r. zachęcił prymasa do konsultacji z biskupem, który prosi o jak najkorzystniejszą interpretację jego praw [35]. Od siebie nuncjusz wyraził nadzieję, że prymas postara się o jak najlagodniejsze rozstrzygnięcie kwestii spornej lub odłoży ją na chwilę sposobniejszą, ponieważ obecne czasy są pełne klęsk i nieszczęść i wymagają wzajemnej współpracy. Nuncjusz powiadomił też prymasa, że biskup warmiński postanowił zebrać z diecezji *subsidium charitativum* i wpłacić je na ręce nuncjusza.

Ulegając naciskom prymasa, Sz. Rudnicki wysłał na synod prowincjonalny kanonika Krzysztofa Niszczyckiego [36], lecz jednocześnie 3 maja 1613 r. zjawił się na tymże synodzie inny mandatariusz biskupa, znany już nam Zygmunt Stenisohn i złożył przed synodem, w imieniu biskupa uroczysty protest przeciw wzywaniu biskupa warmińskiego na synody prowincjonalne. Sz. Rudnicki zatwierdził ten protest na synodzie diecezjalnym w Lidzbarku, dnia 10 maja 1613 r., gdy Z. Stenisohn złożył sprawozdanie ze swego wystąpienia [37]. Razem z biskupem aprobował to wystąpienie także synod diecezjalny.

Potem opracowano w diecezji kilka dokumentów, mających na celu wykazanie, że diecezja warmińska posiada egzempcję i dlatego nie ma obowiązku uczestniczenia w synodach prowincji gnieźnieńskiej. Te dwa elementy — egzempcję i synod prowincjonalny, rozdzielone prawnie od siebie wolą soboru trydenckiego — diecezja warmińska nadal uparcie traktowała jako nierozdzielne.

Pierwszy dokument to oświadczenie biskupa Szymona Rudnickiego, złożone na synodzie diecezjalnym w Lidzbarku dnia 24 maja 1613 r. w obecności specjalnie zaproszonego publicznego notariusza. Nosi on tytuł: *Protestatio episcopi varmiensis contra synodum prouincialem louiciensem*. Odpis tego oświadczenia został przesłany nuncjuszowi Stolicy Apostolskiej w Polsce i włączony do jego akt [38]. Biskup stwierdza w tym dokumencie naruszenie praw diecezji przez wezwanie biskupa na synod w Łęczycy z 2 maja 1613 r., przedstawia działalność protestacyjną Z. Stenisohna oraz jej zatwierdzenie na synodzie.

Drugi dokument nosi tytuł: *Summaria informatio ex nonnullis iuribus et priuilegiis Ecclesiae varmiensis, immediatae subiectionis S. Sedi Apostolicae Illustrissimae Dominationi Lalio, Reverendissimo nuncio apostolico Varsaviae oblata anno 1613* [39]. Wręczył go nuncjuszowi apostolskiemu kanonik Z. Stenisohn, podczas znanej nam misji z 3 maja 1613 r. Dokument zawiera wybór z dziejów diecezji warmińskiej tych elementów,

---

[34] Archiwum Państwowe w Królewcu BAC Nr 1 a. Cyt. za H. Schmauch: jw., s. 489—490, przyp. 96.
[35] ADWO. Ab 11/I, fol. 9.
[36] Tamże, fol. 9—13.
[37] Tamże, fol. 11.
[38] Tamże, fol. 11.
[39] Tamże, fol. 54; C. 21, fol. 23

które mają przemawiać za specjalnym rodzajem egzempcji tej diecezji, opartej na jej fundacji przez Stolicę Apostolską. Z tych faktów miało wynikać, że postanowienie soboru trydenckiego w sprawie diecezji wyjętych nie dotyczy Warmii. Arcybiskupi gnieźnieńscy wprawdzie wielokrotnie usiłowali wciągnąć Warmię do swoich synodów, ale bezskutecznie, ze względu na specjalną ochronę ze strony Stolicy Apostolskiej. Dokument powołuje się na deklarację arcybiskupa M. Dzierzgowskiego, daną Stanisławowi Hozjuszowi i na oświadczenie S. Hozjusza złożone na synodzie w Łęczycy w 1556 r. i stwierdza błędnie, że od tej pory diecezja nie była formalnie wzywana na synod prowincjonalny ani nie podlegała metropolii gnieźnieńskiej.

Trzeci dokument pod tytułem: *Supplicatio ad Pontificem pro iuribus Ecclesiae Varmiensis* zawiera podobną treść co poprzedni, chociaż jego głównym celem była obrona prawa wyboru biskupa przez kapitułę [40].

Czwarty wreszcie dokument zatytułowany: *Notanta pro memoria* zawiera na ogół rzeczową i rzetelną informację o statusie diecezji warmińskiej w organizacji metropolitalnej Kościoła od papieża Aleksandra IV do 1572 [41]. Jest więc rzecz o poddaniu diecezji warmińskiej metropolii ryskiej, następnie o próbach wyzwolenia się spod tej zależności, potem błędna informacja powtórzona za biskupem warmińskim Janem I z Miśni (1350—1355), że diecezja w krótkim czasie wyzwolona została spod jurysdykcji arcybiskupów ryskich. W drugim punkcie zreferowane jest postanowienie soboru trydenckiego w sprawie diecezji wyjętych i argumentacja, że nie dotyczy ono diecezji warmińskiej, gdyż odnosi się tylko do diecezji wyjętych w drodze przywileju, co zostało rzekomo stwierdzone w deklaracjach papieży za czasów Kromera, Tylickiego i ostatnio za Sz. Rudnickiego i aż do dziś jest przestrzegane. Status ten zachował się po reformie statutów i zwyczajów diecezji, przeprowadzonej przez legata Franciszka Commendone w maju 1572 r. na zlecenie papieża Piusa V z 22 września 1571 r.

Biskupowi Rudnickiemu nie dość było protestów i argumentów zebranych w powyższych dokumentach, bo 17 czerwca 1613 r. wystosował jeszcze do prymasa osobne pismo, w którym bronił się przed obowiązkiem udziału w synodzie, powołując się na swoich poprzedników, a zwłaszcza na kardynała Stanisława Hozjusza [42]. Hozjusz wiele razy brał udział w synodach prowincjonalnych — argumentował Szymon Rudnicki — był w bliskich kontaktach z metropolią, ale nie podlegał arcybiskupowi, a za każdym razem, kiedy był na synodzie, domagał się oświadczenia, że jego diecezja nie należy do prowincji gnieźnieńskiej.

Następca prymasa Wojciecha Baranowskiego, Wawrzyniec Gembicki (1616—1624), użył jeszcze mocniejszych środków, by wciągnąć diecezję warmińską do swoich synodów. Na synodzie prowincjonalnym, który obradował w Piotrkowie w dniach od 26 kwietnia do 1 maja 1621 r. uchwalono na podstawie dekretu soboru trydenckiego suplikę do papieża, by nakazał biskupowi warmińskiemu uczestnictwo w synodach prowincjonalnych i przestrzeganie statutów tych synodów w swojej diecezji [43]. W wyniku tej supliki wszczęty został proces w Rzymie, celem wyjaśnienia sporu. Efekt tego procesu nie jest znany. Prawdopodobnie proces nie został ukończony. Diecezja warmińska nie zmieniła swego stanowis-

[40] Tamże, Ab 11/I, fol. 51.
[41] Tamże, fol. 55; C. 21, fol. 23.
[42] Biblioteka Czartoryskich, 1639, fol. 447.
[43] I. Subera: jw., s. 127

ka. Nadal broniła się przed synodami prowincji gnieźnieńskiej twierdząc, że nie odpowiadają one potrzebom i strukturze diecezji [44].

## VII. JAN OLBRACHT 1621—1633

Był synem króla polskiego Zygmunta III Wazy. Miał dziewięć lat, gdy został biskupem warmińskim. Rządy za niego sprawował sufragan i kanonik warmiński Michał Działyński [45]. Za pontyfikatu Jana Olbrachta odbył się synod prowincjonalny prymasa Jana Wężyka (1627—1638) w 1628 r. w Piotrkowie [46], ale nie mamy żadnych śladów, by diecezja warmińska była wzywana do udziału w synodzie i by musiała przed tym udziałem się bronić. Nic zresztą dziwnego, bo synod odbywał się w czasie najazdu szwedzkiego. Niemal połowa diecezji była zajęta przez Szwedów, którzy powodowali duże zniszczenia [47]. Trudno było w takim czasie egzekwować obowiązek synodalny.

W 1631 r. przybył do Polski nowy nuncjusz apostolski Honorat Vicecomes. Kapituła warmińska przesyłając mu z okazji nominacji list gratulacyjny z 6 marca 1631 r. nie omieszkała przypomnieć swoich przywilejów i podkreśliła, że diecezja, jako podległa bezpośrednio Stolicy Apostolskiej nie uznaje żadnego innego pośredniego zwierzchnictwa [48].

Gdy Jan Olbracht przeniósł się na biskupstwo krakowskie i przy wielkiej liczbie kandydatów na biskupa warmińskiego przez dłuższy czas nie udało się wyłonić nowego nominata, naczelną kwestią dla kapituły warmińskiej było utrzymanie w mocy swoich uprawnień do wyboru biskupa. Kapituła wiązała zawsze to prawo z egzempcją diecezji. Egzempcja stanowiła dla niej naczelny argument w obronie prawa wyboru. Dlatego w 1633 r. obserwujemy wzmożone kontakty kapituły z nuncjuszem apostolskim w Polsce. Kapituła nawołuje go do obrony praw diecezji warmińskiej, jako diecezji podległej bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Wysyła kolejno do nuncjusza kilku kanoników, dając im instrukcje, o co mają zabiegać.

16 kwietnia 1632 r. otrzymał taką instrukcję kanonik Maciej Montani [49]. Niestety, przybył on do nuncjusza w nieodpowiedniej chwili, bo właśnie odbywał się wtedy pogrzeb króla Zygmunta III. Nuncjusz nie miał czasu na dłuższą audiencję dla posła kapituły, zorientowawszy się więc o co chodzi, odpowiedział krótko w piśmie z 7 maja 1632 r., że kanonik Montani nie miał możliwości przedstawienia szeroko życzenia kapituły, ale nuncjusz uważa, że jest wystarczająco zainteresowany przywilejami diecezji warmińskiej i że dał już na to wystarczające dowody [50].

Dwa miesiące później otrzymał instrukcję od kapituły kanonik Łukasz Górnicki wysłany również do nuncjusza. Oprócz instruktażu z 14 czerwca 1632 r.[51], wręczono mu list kapituły do nuncjusza, z 16 czerwca, celem przekazania go nuncjuszowi [52]. Poselstwo Ł. Górnickiego było zwią-

---

[44] Jura reverendissimi capituli varmiensis circa electionem episcopi, Romae 1724. Summarium 11, 2, cap. 2; I. Subera: jw., s. 127.

[45] J. Obłąk: Historia diecezji warmińskiej, Olsztyn 1959, s. 112; A. Rogalski: Kościół katolicki na Warmii i Mazurach, Warszawa 1956, s. 123.

[46] I. Subera: jw., s. 130.

[47] A. Rogalski: jw., s. 123.

[48] ADWO, D. 127, fol. 56.

[49] Tamże, fol. 77, 223—224.

[50] Tamże, fol. 79, 224.

[51] Tamże, fol. 448—452.

[52] Tamże, fol. 81, 229.

zane z oczekiwaną wizytacją diecezji przez nuncjusza. Kapituła zgłosiła gotowość poddania się tej wizytacji, jak to zawsze czyniła i prośba nuncjusza o ochronę nienaruszalności starożytnych przywilejów, wydanych przez Stolicę Apostolską na rzecz kapituły warmińskiej. Poseł miał prosić także o ochronę przywileju egzempcji, o spowodowanie przestrzegania terminów dotyczących elekcji biskupa oraz o utrzymanie w mocy konkordatów niemieckich. Nuncjusz odpowiedział pismem z 9 lipca 1632 r., że o przywileje kapituły warmińskiej zawsze się troszczył, a ponieważ kanonik Ł. Górnicki o nic szczególnego nie prosił, nie ma więc nic do dodania [53].

18 sierpnia 1632 r. wysłała kapituła do nuncjusza kanonika Grzegorza Borastę z instrukcją, jak ma poinformować nuncjusza o prawach Kościoła warmińskiego w sprawie wyboru biskupa, uposażenia diecezji i jej egzempcji oraz o sposobie przystąpienia diecezji do Królestwa Polskiego [54]. Odpowiedzi nuncjusza na tę misję nie znamy. Odpis instrukcji danej kanonikowi G. Boraście przesłała kapituła do Jana Olbrachta, który jako nominat krakowski zachowywał jeszcze prawa biskupa warmińskiego [55].

W krótkim czasie potem kapituła upoważniła administratora diecezji i sufragana Michała Działyńskiego do wystąpienia przed nuncjuszem w obronie praw diecezji. Nuncjusz pismem z 8 listopada 1632 r. zapewnił kapitułę zdawkowymi słowami, że jest stale zainteresowany wzniosłymi prawami i przywilejami diecezji oraz jej uległością względem Stolicy Apostolskiej [56]. 7 stycznia 1633 r. kapituła ponownie deleguje biskupa Michała Działyńskiego i dwóch kanoników do wystąpienia przed nuncjuszem apostolskim w obronie egzempcji, zlecając im, by oświadczyli, że diecezja cieszy się niezależnością od metropolity, nie ma żadnych związków z jakąkolwiek katedrą w Polsce, za czasów krzyżackich uznawała bardziej autorytet Zakonu niż Królestwa Polskiego i nie ma żadnych związków ze statutami i zwyczajami prowincji gnieźnieńskiej [57].

W wystąpieniach posłów kapituły po ustąpieniu Jana Olbrachta mamy klasyczny przykład łączenia obrony prawa wolnego wyboru biskupa z odcinaniem się od synodów prowincjonalnych.

## VIII. MIKOŁAJ SZYSZKOWSKI 1633—1643

Walkę diecezji warmińskiej o niezależność od synodów metropolii gnieźnieńskiej za pontyfikatu biskupa Mikołaja Szyszkowskiego przedstawił szczegółowo ks. dr Jan Obłąk, aktualny biskup warmiński, w cytowanym już przez nas artykule, traktując to zagadnienie niezupełnie słusznie, jako walkę o zachowanie samej egzempcji [58]. Egzempcja Warmii była już w tym czasie uznawana zarówno przez Stolicę Apostolską, jak i przez prymasów Polski. Dla zachowania całości tematu, materiał historiograficzny, przedstawiony przez J. Obłąka, został uwzględniony w niniejszej publikacji z pewnymi uzupełnieniami.

Wykonaniem uchwał soboru trydenckiego zajmowała się specjalnie powołana do tego Kongregacja Soboru Trydenckiego (*Sacra Congregatio*

[53] Tamże, fol. 84, 229.
[54] Tamże, fol. 85, 259.
[55] Tamże, fol. 86.
[56] Tamże, fol. 100, 245.
[57] Tamże, fol. 111—114, 264, 433—436
[58] J. Obłąk: Historia diecezji warmińskiej, s. 123—136.

*Concilii Tridentini).* W pierwszej połowie 1634 r. wezwała ona wszystkie diecezje wyjęte, które do tej pory ociągały się jeszcze z wyborem synodu metropolitalnego, aby w określonym czasie dokonały takiego wyboru, stosując się do woli soboru trydenckiego. Również diecezja warmińska otrzymała takie wezwanie za pośrednictwem nuncjusza Stolicy Apostolskiej w Polsce Honorata Viscontiego. Pismem z 1 lipca 1634 r. poinformował on biskupa Mikołaja Szyszkowskiego, że kongregacja soboru życzy sobie, aby on stosując się do woli soboru trydenckiego wybrał synody metropolitalne gnieźnieńskie, w których powinna uczestniczyć diecezja warmińska i przestrzegać statutów tych synodów, ponieważ metropolia gnieźnieńska jest najbliższa *(proximior)* [59]. Nuncjusz zachęcił biskupa do spełnienia tej woli Matki Kościoła, wyjaśniając jednocześnie właściwy cel egzempcji i jej ujemne, ubocznie wynikłe skutki: brak jednolitości prawa partykularnego i obyczajów, które sobór pragnął zlikwidować przez zniesienie niezależności synodalnej. Listem z 2 lipca 1634 r. biskup M. Szyszkowski powiadomił kapitułę warmińską o piśmie nuncjusza [60], oceniając żądanie kongregacji jako podważające fundament świetności diecezji i godzące w jej najważniejsze przywileje. Był zdecydowany odwoływać się do samej kongregacji, wcześniej zaś chciał otrzymać od kapituły wskazówki, co ma odpowiedzieć nuncjuszowi i jakie podjąć przedsięwzięcia w samym Rzymie. W rozumieniu biskupa żądania kongregacji podważały samą egzempcję diecezji, której, jego zdaniem, strzeże już od wielu wieków starodawny dekret i tradycja, tak że diecezja już od dawna cieszyła się spokojnym posiadaniem wolności od zwierzchnictwa kościelnego, wyjąwszy Stolicę Apostolską. Podobnie zareagowała kapituła warmińska. W pisemnej odpowiedzi na list biskupa z 26 lipca 1634 r.[61] uznała, że żądanie kongregacji jest spóźnione, gdyż diecezja stoi w obliczu bardzo bliskiej groźby wojny. Diecezja nie może dyskutować o swoich prawach, gdy istnieje niebezpieczeństwo całkowitej jej zagłady lub przejścia w ręce nieprzyjaciela. Sprawa wyboru sąsiedniego metropolity była już dawno temu poruszana i przez arcybiskupów gnieźnieńskich i przez nuncjuszy, szczególnie zaś za arcybiskupa Wojciecha Baranowskiego i biskupa warmińskiego Szymona Rudnickiego. Wówczas widząc, że żądania są bezskuteczne, odstąpiono od nich. Obecnie już prawo przedawnienia (sześćdziesiąt lat) przemawia przeciw tym roszczeniom. W całym tym okresie Stolica Apostolska zachowywała milczenie. Największą racją przeciw tym żądaniom jest przynależność diecezji do konkordatów germańskich. Diecezja warmińska różni się poza tym od Kościoła w Polsce językiem, obyczajami, statutami i zwyczajami. Gdyby trzeba było przyjąć je z Polski, musiałaby nastąpić całkowita zmiana *(totius in totum)* i byłoby wielkie zamieszanie. A zatem wiązanie się Warmii z Gnieznem w myśl dekretu soboru trydenckiego nie będzie pożyteczne ani Warmii, ani arcybiskupowi. Kościół warmiński przez 400 lat przestrzegał dyscypliny kościelnej wyłącznie pod kontrolą nuncjuszów Stolicy Apostolskiej i podlegał po soborze trydenckim wyłącznie komisji do spraw biskupów. Prawa, zwyczaje i statuty diecezjalne zatwierdził kardynał Franciszek Commendone i pragnął, aby inne diecezje Polski zrewidowały swój porządek prawny na wzór diecezji warmińskiej. Nuncjusz powinien był raczej użyć swego autorytetu dla wyjednania u papieża

[59] ADWO, D. 127, fol. 327—373.
[60] Tamże, Ab. 13, fol. 53; D. 127, fol. 374.
[61] Tamże, Ab. 12, fol. 40—41.

zapomogi pieniężnej do obrony diecezji lub uzyskania u papieża interwencji, by episkopat Polski pomógł diecezji w powstrzymaniu ataku wroga. Przecież diecezja jest ufundowana przez papieża i od samego początku swego istnienia podlegała bezpośrednio Stolicy Apostolskiej tak *in spiritualibus* jak i *in temporalibus*. Papież powinien także polecić w specjalny sposób diecezję królowi, jako sąsiadującemu z nią protektorowi, aby bronił praw i prerogatyw potwierdzonych wieloma dyplomami papieskimi. Kapituła jest gotowa udowodnić te prawa, ale w czasie bardziej sprzyjającym. Poddawanie obecnie tych praw w wątpliwość, w czasie tak niebezpiecznym, naraża kapitułę na niepotrzebne wydatki. Biskup zorientowawszy się w intencji kapituły może jej pismo przekazać nuncjuszowi do przeczytania. Poza tym biskup może się bronić argumentem, że przysiągł kapitule i Kościołowi warmińskiemu bronić praw, przywilejów i zwyczajów diecezji, tego, co zastał z prerogatyw Kościoła. Sam nie może niczego zmienić, nie mając zgody kapituły i bez wiedzy Stolicy Apostolskiej, inaczej obciążyłby własne sumienie. Sobór trydencki nie obowiązuje również w wielu diecezjach Niemiec i Francji, gdzie dozwolone jest stosowanie swoich własnych starożytnych praw. Odniesienie się do najbliższego arcybiskupa byłoby wtedy tylko konieczne, gdyby nie było w Polsce nuncjusza Stolicy Apostolskiej. Nie godzi się wyrzekać swego prawa bez powodu. Kapituła sobie tego nie życzy, aby dopiero obecny biskup miał swój Kościół w jego prawach zubożyć, gdyż poprzednicy jego tego bronili i nie żałowali na to wydatków.

Gdy biskup i kapituła korespondowali ze sobą, jak się bronić przed żądaniem Stolicy Apostolskiej, został zwołany sejm do Warszawy. Biskup pisał swój list do kapituły 22 lipca 1634 r. będąc już w drodze na sejm, o czym napomknął nawet w tym liście. Na sejmie uchwalono kontrybucję na wojnę z Turkami i zażądano podobnej daniny od duchowieństwa, co wiązało się z koniecznością zwołania synodu prowincjonalnego. Prymas Jan Wężyk (1627—1638) zwołał więc synod na 13 listopada 1634 r. do Warszawy [62]. Musiał już wtedy wiedzieć o negatywnym nastawieniu biskupa M. Szyszkowskiego i jego kapituły do sprawy udziału w synodzie, bo w liście do M. Szyszkowskiego z 20 sierpnia 1634 r. zawiadamiając go o terminie synodu i o żądaniu ze strony państwa *subsidium*, przypomniał biskupowi o postanowieniu soboru trydenckiego i admonicji Stolicy Apostolskiej w sprawie diecezji wyjętych, powołał się na senatorstwo biskupa warmińskiego i członkostwo w radzie, przypomniał, że diecezja warmińska należy również do Korony, a na synodzie są poruszane nie tylko sprawy kościelne [63]. Prymas chciał tymi argumentami skłonić biskupa M. Szyszkowskiego do dobrowolnego związania się z synodem prowincji gnieźnieńskiej. Zaznaczył on, że nie chce na to nalegać, natomiast żąda udziału w spłaceniu *subsidium*. Zagroził nawet, że oskarży biskupa przed Rzecząpospolitą, jeżeli nie zechce wziąć na siebie i diecezję ciężaru spłaty odpowiedniej części *subsidium charitativum*.

Podobne stanowisko zajął w swoim czasie Jan Łaski [64] — zachęta do związania się z synodem i stanowcze żądanie udziału w spłacie kontrybucji. Jan Wężyk wykazał tu łagodność względem biskupa warmińskiego. Miał do dyspozycji normę prawną, na której podstawie mógł żądać

[62] I. Subera: dz. cyt., s. 134.
[63] ADWO, Ab, 12, fol. 42.
[64] Zob. R. Bodański: Działania dążące do podważenia zależności diecezji warmińskiej od metropolii ryskiej, *Studia Warmińskie*, t. XIX, s. 129—133.

udziału w synodzie i miał za sobą Stolicę Apostolską. Powoływanie się kapituły na brak zgody Stolicy Apostolskiej było zupełnie nieuzasadnione, gdyż jak wynika z listu nuncjusza do biskupa M. Szyszkowskiego, Stolica Apostolska nie tylko zezwalała na związanie się z synodem gnieźnieńskim, ale wręcz tego żądała.

Zdecydowane stanowisko prymasa w sprawie *subsidium* zmusiło M. Szyszkowskiego do spokojniejszego rozważenia stanu sprawy. Już nie narzekał na zagrożenie diecezji u samych jej podstaw istnienia, ale uznał pismo prymasa za godne rozważenia i dłuższego studium, dlatego przesłał go kapitule, a w piśmie przewodnim z 3 września 1634 r. prosił kapitułę o staranne przemyślenie i podzielenie się z nim wnioskami, jak należy odpowiedzieć prymasowi [65]. Kapituła przestudiowała pismo prymasa i odpowiedziała biskupowi pismem z 9 września 1634 r. ustosunkowując się nadal negatywnie do wszystkich żądań i życzeń prymasa. Użyła ona tych samych argumentów co poprzednio, rozbudowując je jeszcze szerzej [66]. Do listu załączyła dokumenty potwierdzające przywileje diecezji, wyszukane w swoim archiwum i zachęcała biskupa do wydobycia przywilejów z archiwum biskupiego. Jeszcze niedawno nie chciała operować dokumentami archiwalnymi, powołując się na niesprzyjające czasy.

W argumentacji swego stanowiska powołała się kapituła na pochodzenie i strukturę diecezji, że założona została przez samych papieży na wzór diecezji niemieckich. Wyróżniała się, już nawet po soborze trydenckim, sumiennością kanoników w przestrzeganiu rezydencji i w odprawianiu godzin kanonicznych, wyprzedzając tym diecezje podległe arcybiskupowi w Polsce. Diecezja utwierdzona została w egzempcji przez samego Stanisława Hozjusza, który przewodnicząc sesjom soborowym, dobrze był poinformowany o stanie sprawy. Mija już siedemdziesiąt lat od soboru trydenckiego. Powrót do praw synodu metropolitalnego jest nie na czasie, tym bardziej że wobec zagrożenia ze strony Szwedów niewskazane jest niepokojenie diecezji. Prawodawstwo prowincjonalne w Polsce stało się bardziej płynne niż dawniej, przez to stało się mniej pożyteczne dla diecezji. Kiedyś nuncjusze apostolscy bronili praw diecezji warmińskiej, jako własności Stolicy Apostolskiej i jako jej majątku, specjalnie zarezerwowanego przez pierwotną fundację diecezji. Diecezja podlegała zawsze nuncjuszom apostolskim w Polsce, którzy byli jej inspektorami. Egzempcja diecezji służyła jej z pożytkiem, natomiast prawa synodalne, wobec zepsucia obyczajów, były coraz mniej skuteczne. Wszelka zmiana stawała się niebezpieczna, a w tym wypadku z całą pewnością szkodliwa. Niemcy mieli też diecezje wyjęte, np. w Bambergu, które po soborze trydenckim nie uznawały nadal metropolitów i odrzucały ich jurysdykcję. Z tekstu dekretu soboru trydenckiego wynika, że dotyczy on diecezji, które otrzymały egzempcję już po powstaniu diecezji, nie dotyczy natomiast diecezji wyjętych mocą pierwotnego aktu fundacyjnego. Dekret dotyczy diecezji tej samej nacji, języka, obyczajów i instytucji co metropolia i nie oddalonych zbyt od niej, tymczasem Warmia jest oddalona od Gniezna przeszło pięćdziesiąt mil, zamieszkała jest przez kolonistów germańskich o odrębnym języku, obyczajach, zwyczajach i instytucjach cywilnych i kościelnych. Inne prawa rządzą na Warmii i nie da się ich pogodzić z prawodawstwem prowincji polskiej.

---

[65] ADWO, Ab 13, fol. 54.
[66] Tamże, C. 21, fol. 57—58; D. 127, fol. 199—203; 374—379.

Kapituła radzi biskupowi przedłożyć nuncjuszowi w Polsce i arcybiskupowi te oraz inne racje, którymi rozporządza (nuncjusz podczas niedawnej wizytacji diecezji zatwierdził jej porządek prawny, instytucje i dyscyplinę kościelną) wyjaśniając, jak wielkie będzie zamieszanie, jeżeli diecezja zmieni własny, dostosowany do terenu i zatwierdzony porządek, na nowy. Kapituła radzi także prosić króla, aby przez swego posłańca wyjednał w Rzymie zachowanie dotychczasowego stanu, przynajmniej na czas zagrożenia wojennego ze strony Szwecji.

Zdecydowane stanowisko kapituły, wyrażone w dwu ostatnich pismach do biskupa uległo wkrótce złagodzeniu. Prawdopodobnie przyczynił się do tego sam biskup M. Szyszkowski. Pismem z 12 września 1634 r. kapituła zgodziła się na zebranie z diecezji *subsidium*, gdyż „ani ojczyzna, ani miłość Rzeczypospolitej, ani niebezpieczeństwo imienia chrześcijańskiego" nie pozwalają odmówić tej pomocy, mimo że diecezja została ciężko dotknięta wojną, przez rabunki i najazdy konnicy szwedzkiej oraz przez epidemię. O wysokości składki winien zadecydować synod diecezjalny, biorąc pod uwagę sytuację diecezji [67].

Prymasowi już wtedy samo *subsidium* nie wystarczało. Pismem z 4 listopada 1634 r. zażądał stanowczo udziału biskupa w synodzie prowincjonalnym i stosowania statutów tego synodu w diecezji [68]. Powołał się znowu na dekret soboru trydenckiego, wskazując, że jego norma jest zupełnie jasna. Zobowiązuje on diecezje wyjęte tylko do udziału w synodzie i do przestrzegania prawa prowincjonalnego. Pozostałe prawa i przywileje egzempcji pozostają nienaruszone. Właśnie prymas chce realizować tylko to prawo „dla zachowania *unitatem* duchowieństwa w jednym Królestwie; żebyśmy przynajmniej wszyscy duchowni w jednym Królestwie *uniformitatem in cultu divino* mieli i jeden pacierz mówili". Powoływanie się biskupa i kapituły na przedawnienie i starożytny zwyczaj jest nieuzasadnione, gdyż Stolica Apostolska w sprawach kultu Bożego ma prawo dawać wiążące postanowienia, wykluczające wszystkie spory. Co do kontrybucji, biskup był przecież sam świadkiem na sejmie, gdy prymas bronił się przed nią, powołując się na ubóstwo Kościoła. Skoro nie udało się obronić, trzeba dać co jest możliwe, byle tylko uniknąć szarpaniny i niespodzianek militarnych.

Biskup nie zdążył jeszcze przekazać kapitule nowych żądań prymasa, gdy kapituła pismem z 6 listopada 1634 ponowiła swoją deklarację w sprawie zgody na zebranie w diecezji *subsidium*, protestując równocześnie jeszcze ostrzej przeciw narzucaniu przez prymasa wysokości *subsidium* [69]. Kapituła nie odmawia tego, co należy się z szacunku dla wspólnej chrześcijańskiej Rzeczypospolitej i z miłości do Królestwa. Nie może jednak obecnie określić wysokości *subsidium*. W każdym razie nie będzie takiej sumy, jaką przekazano za biskupa Szymona Rudnickiego, kiedy zebrano kilkaset florenów, bo obecnie są inne czasy. Kanonicy proszą biskupa, by na zjeździe biskupów w Warszawie przedstawił obecną sytuację diecezji i by usilnie się starał odwieść prymasa od naruszania praw biskupstwa. Prymas nie może nakazywać diecezji, jak swoim poddanym. Sposób uiszczenia *subsidium* musi zostawić wolnej woli diecezji. Zebranych pieniędzy nie należy przekazywać kolektorom prymasa, lecz *exemplo maiorum*, ze względu na egzempcję, należy przekazać nuncjuszowi.

[67] Tamże, Ab. 12, fol. 43; D. 127, fol. 203—204.
[68] Tamże, Ab, 12, fol. 44.
[69] Tamże, D. 127, fol. 213—214.

Jeszcze raz wróciła kapituła do tych samych tematów w liście do biskupa M. Szyszkowskiego z 12 listopada 1634 r.[70] Wyraziła ona ponownie gotowość udzielenia pomocy doświadczonej cierpieniem Rzeczypospolitej, jak to dwukrotnie było już deklarowane poprzednio. Zastrzeżono jednocześnie i tym razem, że kontrybucja nie może być narzucona przez arcybiskupa lub przez zjazd biskupów, lecz ma być wolnym darem, danym przez kanoników jako członków Kościoła cieszącego się egzempcją. Kontrybucja jest podyktowana pietyzmem dla chrześcijaństwa i wiernością względem Rzeczypospolitej i ma być dostosowana do obecnego stanu majątkowego diecezji. Kapituła przypomniała także radę, udzieloną biskupowi poprzednio, aby *subsidium* było wręczone nuncjuszowi, a nie kolektorom prymasa. Radziła, by na przyszłym zjeździe biskup starał się zapobiec temu, co może naruszać prawa diecezji. Z ogólnych wypowiedzi biskupa należy wnioskować, że będzie chciał naprzód poznać hojność biskupów należących do metropolii gnieźnieńskiej i taką sumę rozdzielić w odpowiednich proporcjach między kapitułę i biskupa.

W dniach 13—15 listopada 1634 r. obradował synod prowincjonalny w Warszawie[71], na który jednak M. Szyszkowski nie przybył. Zaraz następnego dnia prymas wysłał mu upomnienie[72], sformułowane w ostrym tonie. Zarzucił biskupowi wyłamanie się z nakazu Stolicy Apostolskiej i ostrzegł, że ma zamiar poinformować o tym Rzym. Stolica Apostolska sama oceni i orzeknie, czego wymaga w tej dziedzinie dobro religii i Kościoła. Prymas wiedział już o radach kapituły, udzielonych biskupowi w sprawie sposobu zbiórki *subsidium* i jego wysokości. Załączył więc do pisma postanowienia obu jego synodów prowincjonalnych (1628 r. i 1634 r.) w sprawie wysokości *subsidium*, wyznaczonego dla diecezji warmińskiej i wyraził przekonanie, że jest to suma, którą diecezja zdolna jest zapłacić. A jeżeli okaże się zbyt wielka, zostawia biskupowi swobodę wpłacenia takiej sumy, jaką podyktuje mu jego rozsądek i miłość ojczyzny. Wbrew radom kapituły prosi przesłać tę sumę na jego ręce lub na ręce wyznaczonych przez niego kolektorów. Jeżeli nie, to prymas chciałby przynajmniej znać wysokość wpłaconej kwoty.

Ostrzeżenia prymasa nie wywarły na biskupie ani na kapitule większego wrażenia. Diecezja była gotowa zebrać *subsidium* i w tym celu biskup w porozumieniu z kapitułą zwołał synod diecezjalny do Lidzbarka na dzień 10 stycznia 1635 r.[73] Miał ustalić wysokość świadczenia z diecezji. Przy okazji jednak biskup wypowiedział się stanowczo, że nie czuje się związany uchwałą synodu prowincjonalnego, a kapituła podtrzymała swoje stanowisko, że zebraną kwotę należy wpłacić nuncjuszowi apostolskiemu „jako ministrowi papieża, któremu diecezja bezpośrednio podlega". Nie może diecezja podporządkować się uchwale synodu prowincjonalnego, bo powstanie z tego *praeiudicium*. Należy też uczynić wszystko co możliwe, aby nie dopuścić do wykonywania przez arcybiskupa jurysdykcji nad diecezją, czego się domaga w ostatnim liście, i do stawiania diecezji przed trybunały sądowe w momencie, gdy myśli diecezjan są zajęte niebezpieczeństwem nowej wojny.

Obie strony usztywniały więc swoje stanowisko, tak że interwencja Stolicy Apostolskiej wydawała się coraz bardziej konieczna. Szczęśliwym trafem dla diecezji warmińskiej do Polski przybył nowy nun-

[70] Tamże, fol. 214—216.
[71] I. Subera: jw., s. 134.
[72] ADWO, Ab, fol. 45.
[73] Tamże, D. 127, fol. 411, 414—415 a.

cjusz papieski Mariusz Filonardi, z którym znał się ze studiów w Rzymie kanonik warmiński Montani, posyłany już wcześniej przez kapitułę z poselstwem do nuncjusza Honorata Vicecomesa (1632 r.)[74]. Kanonik Montani przyjaźnił się kiedyś ze zmarłym już bratem nuncjusza, Filipem Filonardim, który został później kardynałem. Zaraz po przybyciu nuncjusza Mariusza Filonardiego do Warszawy, kanonik Montani uzyskał u niego 16 maja 1635 r. audiencję, w czasie której złożył nowemu nuncjuszowi *homagium*. Dowiedział się wtedy od nuncjusza o nieprzyjemnej dla diecezji rzeczy, że kongregacja soboru wezwała ponownie biskupa warmińskiego do dokonania wyboru metropolii gnieźnieńskiej w sprawach synodalnych[75]. Nuncjusz odczytał Montaniemu treść pisma kongregacji, po czym wysłuchał jego wypowiedzi. Montani wygłosił wówczas przed nuncjuszem długą obronę na rzecz niezawisłości diecezji od synodów metropolii gnieźnieńskiej. Treść tej obrony znamy ze sprawozdania pisemnego, jakie złożył kanonik Montani biskupowi M. Szyszkowskiemu ze swej audiencji u nuncjusza. Obrona kanonika Montaniego sprowadzała się do główniejszych myśli, zawartych w pismach kapituły do biskupa M. Szyszkowskiego. Położył on nacisk na argument, że statuty prowincji gnieźnieńskiej w żaden sposób nie dadzą się zastosować do diecezji warmińskiej. Diecezja była założona i uformowana od samego początku na wzór Kościoła magdeburskiego w Niemczech. Mieszkańcy diecezji składają się przeważnie z kolonistów niemieckich i w konsekwencji mają odrębne obyczaje tak w życiu cywilnym, jak kościelnym. Mają też inne obrzędy, instytucje i prawa, bardziej odpowiadające ich właściwościom. Wprowadzenie wzoru z Polski spowoduje wielkie zamieszanie i ruinę porządku. Montani uważa, że ogłoszenie i przestrzeganie w diecezji statutów prowincjonalnych nie da się pogodzić z samą egzempcją, pociągnie ono bowiem za sobą zmianę statutów diecezjalnych i narazi na szwank przestrzegane dotychczas w diecezji prawo o rezydencji. Diecezja do tej pory radziła się w trudnych sprawach u nuncjuszy papieskich, widząc w nich patronów i obrońców.

Kanonik Montani znalazł w nuncjuszu uważnego i życzliwego słuchacza, który zapewnił go o swoim poparciu dla diecezji warmińskiej. Nuncjusz napomknął jednak, że diecezja może się bronić przed kongregacją soboru i służy jej do tego termin jednego miesiąca. Osobnym pismem, skierowanym do kapituły 21 kwietnia 1636 r., nuncjusz wyraził gotowość bronienia praw, przywilejów i immunitetów diecezji[76].

Tymczasem w sierpniu 1635 r. działali już w Rzymie pełnomocnicy obu stron, to jest prymasa i diecezji warmińskiej. Prymasa reprezentował ks. Stanisław Żychowicz, doktor praw, archidiakon kaliski i kanonik łowicki, a popierał go sam król Władysław IV, niechętnie patrzący na odrębność Warmii i rozżalony na biskupa M. Szyszkowskiego za to, że nie udzielił mu poparcia w planach wojennych przeciw Szwedom. Diecezję reprezentował kanonik warmiński Dominik Roncalli[77], któremu udało się nawiązać bliższą znajomość z sekretarzem kongregacji w ostatniej chwili. Dowiedział się bowiem od niego, że S. Żychowicz cieszy

---

[74] Zob. wyżej pontyfikat Jana Olbrachta.

[75] Sprawozdanie kanonika Montaniego z 6 maja 1635 r. z audiencji u nuncjusza. ADWO, A 27, fol. 141; H. 16, fol. 967.

[76] Tamże, Ab. 14, fol. 73.

[77] Sprawozdanie z Rzymu kanonika Roncallego dla kapituły warmińskiej z dnia 7 sierpnia 1635 r. Tamże, Ab. 14, fol. 60; J. Obłąk: Egzempcja diecezji warmińskiej, s. 135—136.

się dużymi względami u samego papieża i że lada dzień ma wyjść brewe papieskie podporządkowujące diecezję warmińską arcybiskupowi gnieźnieńskiemu [78]. Dominik Roncalli zaczął więc energicznie działać, by nie doszło do wysłania tego dokumentu. Dotarł w tym celu do wpływowego kardynała z kurii rzymskiej, Barberiniego. Ten obiecał interweniować u papieża, widząc w obronie diecezji warmińskiej ochronę godności Stolicy Apostolskiej i wybitnej kapituły warmińskiej [79]. Papież kierował się tylko intencją zadośćuczynienia życzeniu króla polskiego — stwierdził kardynał Barberini — ale, lepiej poinformowany, może odstąpić od zamiaru. S. Żychowiczowi udało się mimo to otrzymać dokument papieski podporządkowujący diecezję synodowi metropolitalnemu. Zgodnie z procedurą stosowaną w kurii rzymskiej, wezwał on formalnie Dominika Roncallego, żeby mógł postawić zarzuty przeciw podjętej decyzji w obronie diecezji. Był to wymóg konieczny do nabrania mocy dokumentu. Poseł warmiński uchylił się od tej czynności, obawiając się, że nie zdoła obronić swego stanowiska. Oświadczył, że nie ma do tego pełnomocnictwa we właściwej formie. Przedstawił tylko zarzuty nieoficjalnie, jako adwokat (*more advocatorum*). Wstawiał się też w obronie diecezji u poszczególnych kardynałów. Potem D. Roncalli zgłosił chęć powrotu do diecezji oczekując, że kapituła wyśle bardziej biegłego pełnomocnika[80]. D. Roncalli ocenił, że jego działanie uczyniło zabiegi S. Żychowicza bezskutecznymi, ale uważał, że spór jeszcze nie został zakończony. Dalszych relacji z jego przebiegu nie mamy. Wiemy tylko, że biskupi warmińscy nadal uważali się za niezależnych od synodów metropolii gnieźnieńskiej.

### IX. WINCENTY LESZCZYŃSKI 1644—1659

Pewne umocnienie stanowiska diecezji warmińskiej nastąpiło za rządów biskupa Wincentego Leszczyńskiego. Był już wtedy utarty zwyczaj, że uroczystości jubileuszowe obchodzono w Rzymie i w siedzibach metropolitalnych. Diecezje mogły otrzymać przywileje jubileuszowe tylko za pośrednictwem metropolity. Biskupi tych diecezji udawali się na główne uroczystości do siedzib swoich metropolii. Wyjątek stanowiły diecezje wyjęte, dla których metropolitą w sprawach jubileuszowych, podobnie jak i w innych sprawach, był sam papież.

Z okazji roku jubileuszowego w 1650 r. Wincenty Leszczyński został zaproszony na uroczystości do Rzymu, gdzie był bardzo życzliwie przyjęty przez papieża i kardynałów [81]. Ugruntowało to przekonanie Warmiaków, że metropolitą Warmii również w sprawach synodalnych jest sam papież, wobec tego nie mają obowiązku wiązania się z synodem metropolii gnieźnieńskiej.

### X. KRZYSZTOF SZEMBEK 1724—1740

Podobnie działo się za pontyfikatu Krzysztofa Szembeka, w czasie którego przypadł jubileusz w 1725 r. Wydawać się mogło, że jubileusz

[78] Chodziło tu o podporządkowanie diecezji tylko w sprawach synodalnych, a nie w całym zakresie prawa metropolitalnego.

[79] Drugie sprawozdanie D. Roncallego z 1 września 1635 r. ADWO, Ab. 14,

[80] Tamże oraz trzecie sprawozdanie D. Roncallego z 22 października 1635 r. ADWO, Ab. 14, fol. 62.

[81] Monumenta historiae warmiensis, t. VIII, wyd. C. P. Woelky, Bransberg 1889, s. 553.

ten utwierdzi również Warmiaków w poczuciu niezależności od synodów metropolii gnieźnieńskiej, ale stało się inaczej. Papież Benedykt XIII połączył obchody roku jubileuszowego z synodem prowincji rzymskiej, co stwarzało Warmii bardzo dobrą szansę zamanifestowania, że przynależy do synodu rzymskiego, a nie gnieźnieńskiego. Synod został zwołany osobną bullą z dnia 24 grudnia 1724 r. na Białą Niedzielę 8 kwietnia 1725 r., a zaproszono oprócz biskupów diecezji położonych na terenie prowincji rzymskiej także arcybiskupów nie mających podległych sobie biskupów diecezjalnych, biskupów i opatów mających egzempcję, którzy do tej pory nie wybrali sobie metropolity w sprawach synodalnych [82]. Wydawało się, że biskupi ci byli w lepszej sytuacji, niż ich koledzy, którzy pośpieszyli się z wyborem metropolii w sprawach synodalnych. Można było sądzić, że zaproszenie do Rzymu, nie tylko na jubileusz, ale i na synod, sankcjonuje ich niezależność od synodu sąsiedniej metropolii. Do takich należał też biskup Krzysztof Szembek. Otrzymał on osobne oficjalne powiadomienie o synodzie od nuncjusza papieskiego w Polsce Józefa Palmy z 1 lutego 1725 r.[83] Nuncjusz poinformował o przedmiocie obrad synodalnych i przypomniał o obowiązku uczestniczenia w synodzie. Szczególnie podnoszący na duchu był zwrot w piśmie nuncjusza, aby on „na wzór innych biskupów uznających tylko pierwszeństwo Stolicy Apostolskiej" udał się do Rzymu na synod i podzielił się wiadomościami w sprawie potrzeb duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego. Biskup przekazał tę dobrą nowinę kapitule i wiernym diecezji pismem z dnia 20 lutego 1725 r.[84] Można sobie wyobrazić, jaki entuzjazm zapanował w diecezji i nadzieja, że nareszcie uda się uwolnić od obawy podporządkowania Warmii synodom prowincjonalnym w Polsce [85]. Wkrótce jednak nadzieja okazała się płonna. Do biskupa i kapituły, która miała swego wysłannika w Rzymie, kanonika Ludwika Fantoniego (młodszego) [86], zaczęły napływać czarne wiadomości, że celem synodu jest także nakłonienie opieszałych biskupów, mających egzempcję, do związania się wreszcie z sąsiednim synodem prowincjonalnym [87]. Kapituła odradziła więc biskupowi osobisty udział w synodzie, motywując to słabym zdrowiem biskupa i niebezpieczeństwami grożącymi diecezji [88]. Zaproponowała, by pełnomocnikiem biskupa został kanonik Ludwik Fantoni i radziła, aby biskup polecił mu starania w Rzymie o potwierdzenie wszystkich praw i przywilejów diecezji oraz o specjalną opiekę Stolicy Apostolskiej nad diecezją, bezpośrednio jej podległą i znajdującą się obecnie w niebezpieczeństwie ze strony niekatolickich

[82] ADWO, A. 27, fol. 28—29.

[83] Tamże, fol. 27—28.

[84] Tamże, fol. 49.

[85] Być może, w związku z tym nastrojem akademik krakowski doktor Józef Świeradowski, przybywszy do Lidzbarka wygłosił 23 lutego 1725 r. na cześć biskupa K. Szembeka panegiryk. Tamże, fol. 61.

[86] Kanonik Ludwik Fantoni starszy żył w XVII w. i był również wysłannikiem biskupa i kapituły warmińskiej w Rzymie. Składał on w imieniu biskupa W. Leszczyńskiego relację z diecezji. Był dziekanem kapituły warmińskiej, kustoszem łowickim i warszawskim, sekretarzem królewskim.. *Pastoralblatt für Dioezese Ermland*, 24 (1892) 56—61; ADWO, C. 21, fol. 35; Ab. 6, fol. 7, 24; Ab. 13, fol. 79 a. Kanonikiem warmińskim został z polecenia król Władysław IV i królowej Cecylii. Tamże, Ab. 14, fol. 114.

[87] Por. załącznik do bulli zwołującej synod, w której wyliczeni zostali biskupi wyjęci spoza Italii, ze wskazaniem, z jakim synodem metropolitalnym mają się związać. Warmia i Sambia wyliczona została tam z dopiskiem *sub Gnesnensis*. Tamże, A. 27, fol. 29.

[88] Tamże, fol. 64—66.

sąsiadów. Zgodnie z tymi propozycjami biskup sporządził 21 lutego 1725 r. obszerną instrukcję działania dla Ludwika Fantoniego, w której rzeczywiście polecił mu starania w Rzymie o specjalną opiekę Stolicy Apostolskiej nad diecezją [89]. Dnia 28 lutego 1725 r. biskup wystawił temuż kanonikowi pełnomocnictwo, upoważniające go do występowania i działania w imieniu biskupa przed papieżem i na synodzie, łącznie z prawem głosowania w imieniu biskupa [90]. W pełnomocnictwie zostało uwydatnione, że zadaniem Ludwika Fantoniego jest obrona praw i immunitetów diecezji. Z obu pism biskupa L. Fantoni wywnioskował, że ma eksponować w obronie obecne geopolityczne położenie diecezji, zagrożonej sąsiedztwem protestanckiego księstwa i starać się nade wszystko o specjalną opiekę i ochronę diecezji, jako bezpośrednio podległej Stolicy Apostolskiej od samego założenia i zawsze jej wiernej.

Tymczasem synod rzymski został odłożony do 15 kwietnia 1725 r.[91] Dnia 15 marca 1725 r. wystawił biskup Ludwikowi Fantoniemu nowe pełnomocnictwo, sporządzone *ad cautelam*, na wypadek, gdyby pierwsze nie doszło i wysłał je osobną pocztą [92]. Mając pełnomocnictwa biskupa, Ludwik Fantoni akredytował się w biurze synodu, ale wtedy okazało się, że są one zbyt ogólne, podobnie jak i instrukcja biskupa. Musiał więc prosić biskupa o nowe, bardziej szczegółowe. W międzyczasie próbował jakoś obejść te formalne zastrzeżenia. Zwracał się więc do kardynałów kierujących synodem, tłumaczył się, że jego celem jest staranie się tylko o specjalną opiekę Stolicy Apostolskiej dla diecezji, a nie ma zadania występować w sprawach kultu, gdyż w diecezji jest kult religijny rozwinięty należycie, co stwierdza nawet biskupia instrukcja. Jednakowoż nic nie pomogły te wybiegi. Do otrzymania pełnych praw ojca synodu musiał czekać na nowe, obszerniejsze pełnomocnictwo. Tymczasem skonsultował się on z baronem Puchetem — posłem króla polskiego przy Stolicy Apostolskiej, który miał prawa adwokata Kurii Rzymskiej. Zdaje się, że za pośrednictwem tego barona udało się L. Fantoniemu uzyskać audiencję u papieża i przedstawić mu list biskupa usprawiedliwiający jego nieobecność. Papież przyjął tłumaczenie się biskupa życzliwie [93].

Opóźnione otwarcie synodu nastąpiło ostatecznie 15 kwietnia 1725 r.[94] W przeddzień otwarcia papież spotkał się z prokuratorami nieobecnych na synodzie biskupów. W przemówieniu wyjaśnił im między innymi, że celem synodu nie jest wprowadzanie nowej dyscypliny kościelnej, lecz odnowienie i reintegracja dotychczasowej, osłabionej w ciągu ubiegłych lat [95].

Na pierwszą sesję L. Fantoni został dopuszczony tylko pod warunkiem, że przedstawi później szczegółowe pełnomocnictwo. Przed 21 kwietnia 1725 r. takie pełnomocnictwo nadeszło i L. Fantoni mógł już uczestniczyć w następnych sesjach jako pełnoprawny ojciec synodu i głosować „w obronie wolności Kościoła warmińskiego" [96]. Już na pierwszych

[89] Tamże, fol. 55.
[90] Tamże, fol. 68.
[91] Tamże, fol. 105—106.
[92] Tamże, fol. 78.
[93] List L. Fantoniego do biskupa z 14 czerwca 1725 r. Tamże, fol. 124—126 i list biskupa do L. Fantoniego z 25 maja 1725 r. Tamże, fol. 119.
[94] Tamże, fol. 106.
[95] Tamże, fol. 126.
[96] List Ludwika Fantoniego do biskupa z 21 kwietnia 1725 r. Tamże, fol. 127 — —129. Biskup potwierdził odbiór listu z 14 i 21 kwietnia w piśmie z 31 maja 1725 r. Tamże, fol. 119.

sesjach na propozycję samego papieża wniesiono projekt uchwały zobowiązującej biskupów wyjętych do zachowania przepisu soboru trydenckiego o udziale biskupów wyjętych w synodach sąsiedniej prowincji. Na synodzie zapowiedziano ukazanie się dekretów i rezolucji w schematach wstępnych, uchwalonych na sesjach presynodalnych. Diecezji warmińskiej będzie dotyczyć oprócz uchwały dotyczącej synodu także uchwała zobowiązująca do utworzenia w kapitułach katedralnych prebendy teologicznej. W sprawie obowiązku wyboru synodu Ludwik Fantoni postanowił obserwować sposób obrony prowadzony przez biskupów obecnych na synodzie, aby wykorzystać ich doświadczenie dla obrony Warmii. Przewidywał bowiem, że temat wróci na wokandę na najbliższych sesjach. Tak faktycznie się stało, ale tym razem przeciwników zależności synodalnej diecezji wyjętych było już mniej. Wypowiadali się przeciw tej zależności już tylko przedstawiciele zainteresowanych diecezji. Inni ojcowie synodu, wyczuwając wolę papieża, wycofali się z opozycji. 4 maja 1725 r. wręczono ojcom synodu pierwsze trzy schematy uchwał synodalnych, które L. Fantoni już następnego dnia przesłał biskupowi [97]. Przy okazji omówił strukturę synodu i sprawy prawne roztrząsane przez ojców synodu w zakresie kompetencji synodu. Głos decydujący mają nie tylko uprawnieni do udziału w synodzie w imieniu własnym, ale również prokuratorzy tych członków synodu, którzy osobiście nie przybyli. Przewodniczy sam papież, jako metropolita prowincji rzymskiej. Przestrzegana jest procedura obrad, przewidziana dla synodów prowincjonalnych. Papież ma jeden głos decydujący, równy głosom innych uczestników. Decyzje zapadają większością głosów. Bierze udział około trzydziestu kardynałów. Kongregacje presynodalne odbywają się w Watykanie, uroczyste sesje w bazylice laterańskiej. Dekrety już uchwalone na synodzie są w druku. Dotyczą one materii zgodnej z prawem powszechnym (*iuxta ius*) lub obojętnej (*praeter ius*). Nie będzie dekretów przeciwnych prawu powszechnemu (*contra ius*), gdyż to nie należy do kompetencji synodu. To co papież chciał wprowadzić nowego w prawie powszechnym w sprawie stroju duchownych i beneficjatów, ogłosi w osobnej konstytucji poza synodem. Biskupi wyjęci są traktowani na synodzie jako członkowie prowincji rzymskiej, dla których papież jest metropolitą w sprawach apelacyjnych i w sprawach rekursów. Natomiast istniała wśród ojców synodu bardzo duża rozbieżność, czy synod rzymski może zobowiązać biskupów wyjętych do wyboru metropolity. Wszak biskupi ci — twierdzili niektórzy dyskutanci — nie są zobowiązani do przestrzegania statutów prowincji rzymskiej, ponieważ ich diecezje leżą poza granicami tej prowincji. Wydaje się, że na skutek tej rozbieżności papież zechce rozstrzygnąć tę kwestię osobną konstytucją. L. Fantoni powiadomił też o swoich staraniach o spowodowanie interwencji papieża i cesarza w sprawie nieprzyjaznych poczynań Prus względem Warmii. Odpowiedź biskupowi na jego pismo do papieża została odłożona do zakończenia synodu.

19 maja 1725 r. L. Fantoni przesłał biskupowi dwa następne schematy [98]. Piąty schemat pod tytułem *Maioritas et oboedientia* wzbudził najwięcej kontrowersji, bo zobowiązywał biskupów wyjętych do wyboru

[97] Sprawozdanie L. Fantoniego dla biskupa z 5 maja 1725 r. Biskup potwierdził odbiór przesłanych schematów w liście do L. Fantoniego z 31 maja 1725 r. Tamże, fol. 120—124.

[98] Tamże, fol. 158—163. Por. też sprawozdanie L. Fantoniego z 9 czerwca 1725 r. Tamże, fol. 170—180.

metropolii zgodnie z dekretem soboru trydenckiego, celem uczestniczenia w jej synodach. W dyskusji nad nim ojcowie synodu nie mogli nadal osiągnąć jednomyślności w kwestii, czy papież występuje na synodzie jako głowa Kościoła, zdolny do zobowiązania każdego biskupa, czy tylko jako metropolita, wiążący swymi ustawami jedynie diecezje położone na terenie jego prowincji. Nie mógł więc być przyjęty wystarczającą liczbą głosów wniosek, że biskupi wyjęci spoza terenu prowincji rzymskiej mają obowiązek podporządkowania się dekretom synodu rzymskiego. Z tego powodu papież, zgodnie z przewidywaniami, wycofał sprawę diecezji wyjętych z obrad synodu i powierzył ją do zbadania specjalnie powołanej do tego kongregacji, złożonej z niektórych kardynałów, uczestniczących w synodzie. Kongregacja miała rozstrzygnąć problem własnym dekretem. Uwzględniając pragnienie papieża wydała go bardzo łatwo, zobowiązując odnośne diecezje do dokonania wyboru metropolii w ciągu jednego miesiąca. Dalszym zadaniem było dopilnowanie realizacji tego dekretu, a to okazało się trudniejsze. Wielu oponentów ucichło po dekrecie i zastosowało się do nakazu. Nieliczni natomiast wnieśli sprzeciw i żądali osobnego rozpatrzenia ich racji. Papież uwzględnił te postulaty i nakazał kongregacji zreferować po zbadaniu argumenty tych oponentów. Z tej sposobności zamierzał skorzystać również L. Fantoni. Do opracowania odpowiedniego memoriału potrzebował jednak doświadczonego kurialnego legisty na stanowisku adwokata. Zgodnie z poleceniem biskupa zamierzał skorzystać z usług znanego nam barona Pucheta, który jednak czasowo był nieobecny w Rzymie. Wstępne konsultacje u innych legistów naprowadziły go na wniosek, by starać się przede wszystkim o przedłużenie terminu, ze względu na konieczność porozumiewania się z biskupem. L. Fantoni był za tym, by doświadczony baron Puchet opracował obronę osobiście, opierając się na racjach podnoszonych wcześniej przez kapitułę. Przed koniecznością wyboru bronił się L. Fantoni, że nie ma do tego pełnomocnictwa. Z pism biskupa wyczytał, że jego zadaniem jest jedynie obrona diecezji przed obowiązkiem wyboru, bo biskup jest zdecydowany bronić pełnej niezależności diecezji względem Gniezna, wzorem swoich poprzedników, zwłaszcza Stanisława Hozjusza. Nie wiązał on dekretu soboru trydenckiego z Warmią, mimo że był w nauce i gorliwości przodujący, najpełniej poinformowany w intencji soboru trydenckiego jako jego przewodniczący i jako osoba, która wprowadzała dekrety soboru trydenckiego na Warmii. Bronił on wolności diecezji od metropolii gnieźnieńskiej. Był przekonany, że dekret soborowy dotyczy tylko diecezji wyjętych *simpliciter*, a nie obejmuje diecezji wyjętych „dla specjalnych racji", jak to jest w przypadku diecezji warmińskiej. Papieże przez wiele wieków zachowywali tę diecezję w spokojnym posiadaniu egzempcji, tak że arcybiskupi gnieźnieńscy, mimo licznych usiłowań nie mogli tej egzempcji zlikwidować. Nawet proces w Rzymie, wszczęty na wniosek synodu prowincjonalnego w Piotrkowie z 1621 r. za prymasa Wawrzyńca Gembickiego nie zdołał tego dokonać. Inni biskupi bronili się argumentami, że muszą wcześniej naradzić się z kapitułami i duchowieństwem, którzy także są zainteresowani w tym wyborze, a więc biskupi będą wypowiadać się również w ich imieniu.

Biskup był zadowolony z działalności L. Fantoniego i z jego szczegółowych sprawozdań. Wysłał mu dodatkowe instrukcje przez pocztę gdańską. Prosił kierować odwrotną pocztę do kustosza warmińskiego, za pośrednictwem sekretarza poczty gdańskiej nazwiskiem Loga [90]. Niedłu-

go potem od kardynała Pauluccia biskup otrzymał pismo zawiadamiające, że papież przyjął usprawiedliwienie jego nieobecności i pochwala go za troskliwą działalność w diecezji [100]. Oznaczało to, że odpowiedź Rzymu na prośbę diecezji o specjalną opiekę i interwencję w sprawie Brandenburgii została odłożona.

9 czerwca 1725 r. Ludwik Fantoni powiadomił biskupa o zakończeniu synodu rzymskiego i dał jego obszerne podsumowanie [101]. Powtórzył w nim wiele myśli zawartych w poprzednim sprawozdaniu, do których tu już wracać nie będziemy. Po raz pierwszy natomiast napisał, że ojcowie synodalni, przybyli spoza terenu prowincji rzymskiej, wypowiedzieli się w większości, że statuty synodu nie odpowiadają warunkom panującym w ich diecezjach. Dlatego papież polecił kongregacji zrewidować uchwały synodalne i przystosować je do warunków poszczególnych diecezji. Natomiast pozostał nieugięty w sprawie obowiązku wyboru sąsiedniej metropolii w zakresie działalności synodalnej. Jako były metropolita Neapolu doświadczył on osobiście ujemnych skutków pełnej niezależności diecezji wyjętych. Szczególnie rażące było, gdy diecezja wyjęta, mała pod względem obszaru i leżąca wewnątrz metropolii pielęgnowała swój własny porządek prawny i własne obyczaje. W konsekwentnym wykonaniu dekretu soboru trydenckiego widział papież możliwość zlikwidowania różnych nadużyć i nienawiści narodowych. Ostatecznie większość ojców synodu wypowiedziała się za wprowadzeniem w życie tegoż dekretu. Obowiązek wyboru metropolii dotyczył przecież tylko nielicznych biskupów. Pozostali zaś nie widzieli już powodów, żeby sprzeciwiać się życzeniu papieża. Biskupi wyjęci przygotowywali się do przedstawienia racji w obronie swojej niezależności. Prokuratorzy tych biskupów odmówili podpisania aktu synodu jako decydenci, zgodzili się podpisać jedynie obecni. L. Fantoni złożył już w kongregacji memoriał broniący diecezji przed obowiązkiem udziału w synodach prowincjonalnych. Odpis memoriału przesłał biskupowi. Spodziewał się, że uzyska dla diecezji przedłużenie terminu. Radził biskupowi powołać się w oficjalnej obronie na argument, że diecezja warmińska, utworzona na własności Kościoła rzymskiego, należy do prowincji rzymskiej na podstawie wrodzonego przymiotu, a nie na podstawie przywileju. Tym samym nie podlega postanowieniom soboru trydenckiego, gdyż stanowi *casus specialis*. Takie kościoły należały zawsze całkowicie do Stolicy Apostolskiej, nie doznając żadnej innej zwierzchności. Autor listu przypomniał też inne racje, stale powtarzane przez oficjałów diecezji warmińskiej, takie jak stanowisko Stanisława Hozjusza, nieudane usiłowania metropolitów gnieźnieńskich itd. Radził też powołać się na intencję prawodawcy, który przypuszczalnie nie chciał objąć prawem takich specjalnych sytuacji, w jakiej znajdowała się diecezja warmińska. Przy końcu listu L. Fantoni dopisał, że kongregacja przedłużyła diecezji termin do czterech miesięcy. Rozpoczął się on 5 czerwca, a skończył 5 października. W październiku zaś rozpoczynają się ferie kurialne, dlatego sprawa powróci na wokandę dopiero przy końcu roku. Wówczas będzie można prosić o dalszą prorogację. Obeznani w stylu działania kurii twierdzą, że zwłoka może bardziej pomóc, dlatego należy spieszyć się powoli.

---

[99] Listy biskupa do L. Fantoniego z 5 i 25 maja 1725 r. Tamże, fol. 119—120. Odpis wzmiankowanej instrukcji nie zachował się.

[100] Pismo kardynała z 29 maja 1725 r. Tamże, fol. 163.

[101] Tamże, fol. 170—180.

Biskup przyjął informację z dużym zadowoleniem. Wyraził L. Fantoniemu uznanie za umiejętną obronę praw diecezji i uzupełnił mu pełnomocnictwo do spraw diecezji *in odiosis*, na wypadek, gdyby zaszła konieczność wyboru metropolity [102].

Kapituła była mniej ugodowa. Dowiedziawszy się z listów L. Fantoniego i kanonika Ruggieri, również przebywającego w Rzymie, co dzieje się w kurii rzymskiej i jakie stanowisko zajął papież, poczęła z całą mocą nalegać na biskupa, by szukał dalszych środków do obrony „wolności diecezji", by zaangażował do tej akcji barona Pucheta i wpływowych kardynałów z kurii rzymskiej i by przydzielił na ten cel środki finansowe z funduszy kościelnych diecezji [103]. Jednocześnie kapituła wypowiedziała się stanowczo za cofnięciem L. Fantoniemu pełnomocnictwa *in odiosis*, by nie miał prawa wyboru metropolity dla diecezji i prosiła biskupa o napomnienie go, by nie czynił nic przeciw prawom diecezji. Kapituła uważała także, że biskup winien dać L. Fantoniemu nowe, szersze pełnomocnictwo w zakresie obrony praw diecezji i opracowała nawet projekt takiego pełnomocnictwa. Radziła też, by biskup przesłał mu odpis pisma kanonika Montaniego do biskupa M. Szyszkowskiego, jako wzorzec argumentacji w obronie diecezji. Zdaniem kapituły, związanie się diecezji z synodem gnieźnieńskim stałoby się dla niej zgubą.

Biskup uznał sugestie kapituły za słuszne i obiecał zastosować się do nich, ale zastrzegł, że obrona winna przebiegać bez gniewu i sporów (*sine strepitu et litigii*), bo ma się do czynienia z samym papieżem, pragnącym ścisłego przestrzegania dekretu soboru trydenckiego. Nie można dać się sprowokować do udziału w kłótni prowadzonej przez inne diecezje wyjęte, mniej uprzywilejowane. Biskup widział szansę skutecznego działania przede wszystkim w pismach do kongregacji, chociaż nie wykluczał potrzeby udzielenia L. Fantoniemu większego pełnomocnictwa [104].

W rezultacie tych wielokrotnych konsultacji z kapitułą, biskup uwrażliwił się bardziej na obawy kapituły i dzielił je z nią, czyniąc wszystko, co zaproponowała. Przesłał on L. Fantoniemu odpis pisma kanonika Montaniego do biskupa M. Szyszkowskiego [105], jako zastępczą instrukcję działania i wzór do czerpania nowych argumentów, do czasu nadejścia nowej, właściwej instrukcji. Zgodnie z obietnicą daną kapitule, cofnął pełnomocnictwo *in odiosis*, z napomnieniem, by nie czynił nic przeciw prawom Kościoła [106]. Zgadzał się z kapitułą, że diecezja warmińska powinna być traktowana inaczej niż pozostałe, mające egzempcję, bo otrzymała ona egzempcję w szczególny sposób i ma inny status. L. Fantoniemu zalecił nieustanną czujność, a sam napisał do kardynała sekretarza stanu [107] i do kardynała protektora Polski [108] z prośbą o obronę diecezji i poparcie dla wystąpień L. Fantoniego. Barona Pucheta prosił biskup o ponowne towarzyszenie L. Fantoniemu w jego wystąpieniach w kurii,

---

[102] List biskupa do kapituły z 16 czerwca 1725 r. Tamże, fol. 136—137.

[103] Listy kapituły do biskupa z 15, 17, 18 i 23 czerwca 1725 r. Tamże, fol. 134—136, 139—140, 142—144, 149.

[104] List biskupa do kapituły z 21 czerwca 1725 r. Tamże, fol. 147.

[105] Tamże, fol. 141—142.

[106] Listy biskupa do L. Fantoniego z 17 i 21 czerwca 1725 r. oraz do kapituły z 21 czerwca 1725 r. Tamże, fol. 138, 145 i 147.

[107] Tamże, fol. 144.

[108] Tamże, fol. 145.

ze względu na nową sytuację [109]. W kilka dni później, 27 czerwca 1725 r. wysłał biskup nowe, rozszerzone pełnomocnictwo, upoważniające L. Fantoniego do wystąpienia także w kurii rzymskiej i przed papieżem, opracowane według wzoru kapituły [110]. W dokumencie tym zostało wyraźnie podkreślone prawo L. Fantoniego do składania w urzędach kurii rzymskiej odpowiednich dokumentów dotyczących diecezji. Biskup przesłał także L. Fantoniemu pieniądze na pokrycie kosztów jego działalności i wyraził życzenie stałego utrzymywania z nim kontaktu listownego [111].

W lipcu 1725 r. biskup otrzymał brewe papieskie z dnia 7 lipca 1725 r. stwierdzające udział biskupa w synodzie rzymskim przez swego prokuratora L. Fantoniego. Zawierało ono napomnienie do ścisłego przestrzegania wszystkich obowiązujących ustaw soboru trydenckiego [112]. Był to dla biskupa sygnał niepokojący. Poza tym coraz częściej powtarzały się wieści, że lada chwila kongregacja wyda dekret nakazujący konkretnie diecezji warmińskiej wybór synodu metropolii gnieźnieńskiej. To mobilizowało biskupa, a jeszcze więcej kapitułę. Po naradzie *in gremio* uznała ona, że jeszcze nie wszystko zostało zrobione co należy aby diecezję ratować „od zguby". Postanowiła więc dopingować biskupa do dalszych przedsięwzięć. Wysłała ze swego grona kanonika Burcheta, by przedstawił biskupowi nowe jej dezyderaty, mianowicie, by biskup ponownie napisał do kardynała protektora Polski i prosił go o osobiste przedstawienie papieżowi pisma, które w obronie diecezji przygotowuje L. Fantoni [113]. Miało to być zestawienie przywilejów diecezji, ukazujące jej wyjątkowy status i uzasadniające jej bezpośrednią zależność od Stolicy Apostolskiej, jako cechę wrodzoną, a nie nadanie. Kapituła prosiła także o nowe pismo tejże treści do kardynała sekretarza stanu.

Biskup wysłał rzeczywiście pisma do obu kardynałów [114]. Sekretarza stanu prosił tylko o odroczenie decyzji zobowiązującej do wyboru metropolii, ze względu na niepokoje powodowane przez Prusy.

Tymczasem kończył się już synod rzymski. Akta synodu zostały oddane do druku. Miały się ukazać we wrześniu. L. Fantoni nadal przygotowywał zestaw przywilejów diecezji i pismo obronne. W liście do biskupa z 4 sierpnia poinformował go o tym, powtarzając argumenty, które zamierzał wykorzystać [115]. Były to te same, które już wcześniej zostały zaczerpnięte z pisma kanonika Montaniego i omówione w korespondencji między biskupem, kapitułą i L. Fantonim. L. Fantoni czynił jeszcze biskupowi nadzieję, wskazując na to, że kongregacja rozpatruje sprawy według procedury administracyjnej, a nie sądowej, dlatego jest więcej miejsca na interpretację prawa, a mniej literalnego rozumienia ustawy. Jest więc szansa powoływania się na intencję prawodawcy i na specjalne okoliczności, w których diecezja powstała i trwała, a które domagają się, by diecezja pozostawała nadal pod wyłączną i bezpośrednią zależnością od Stolicy Apostolskiej. Dekret soboru trydenckiego nie mo-

[109] Tamże, fol. 146. Biskup pisał do barona Pucheta 21 czerwca, a kapituła, nie wiedząc o tym, jeszcze raz usilnie prosiła biskupa o takie zalecenie. Tamże, fol. 139.

[110] Tamże, fol. 149—152.

[111] Tamże, fol. 166.

[112] Tamże, fol. 180. Biskup potwierdził odbiór tego dekretu w liście do L. Fantoniego z 12 lipca 1725 r. Tamże, fol. 181—182.

[113] Pismo kapituły z 28 lipca 1725 r. Tamże, fol. 199.

[114] Pismo biskupa do kapituły z 15 sierpnia 1725 r. Tamże, fol. 204. Kapituła podziękowała pismem z września 1725 r. Tamże, fol. 223.

[115] Tamże, fol. 236—245.

że tu być bezwzględnie wprowadzony w życie, bo po to została powołana kongregacja, by rozpatrzyć, do którego przypadku ten dekret się nadaje, a do którego nie. L. Fantoni widział też szansę obrony w relacjach nuncjuszów z Polski do Rzymu. Postanowił sam przejrzeć je w Rzymie, chociaż napotkał duże trudności. Prosił biskupa, by poszukano odpowiednich kopii w nuncjaturze w Warszawie. Liczył na to, że nuncjusze w Polsce mogli stać na stanowisku, iż dekret soboru nie da się zastosować do diecezji warmińskiej i to właśnie mogło ją bronić w przyszłości przed wykonaniem tego dekretu.

5 października 1725 r. listy biskupa do kardynałów były już w Rzymie [116]. Kardynał protektor Polski był jeszcze na wakacjach, miał wrócić dopiero w listopadzie. Sekretarz stanu z listu biskupa wywnioskował, że biskup chce, aby obowiązek wyboru metropolii został odroczony, ze względu na niepokoje wywołane przez Prusy i że biskup pragnie, by Stolica Apostolska przyczyniła się do zjednoczenia książąt katolickich przeciw Brandenburgii i był tej propozycji przychylny. L. Fantoni przygotował już pisemny zestaw przywilejów diecezji, który miał być złożony w kongregacji, celem wykazania, że diecezji nie przystoi mieć innego zwierzchnika niż papież. Byłby to wykaz zastępczy, półoficjalny, bo autentyczny i szczegółowy wykaz — zgodnie z protokołem — może złożyć tylko uznany adwokat kurialny i formalny przedstawiciel Królestwa Polskiego w jednej osobie. L. Fantoni planuje zaangażować do tej czynności barona Pucheta, ale ten czasowo jest nieobecny w Rzymie. Do listu załączył L. Fantoni tekst obrony diecezji Lucanum (*seu* Luganum) przed obowiązkiem wyboru metropolii w sprawach synodalnych. Diecezja ta znajdowała się w sytuacji podobnej do sytuacji diecezji warmińskiej, dlatego załączone pismo mogło posłużyć jako wzorzec do opracowania obrony diecezji warmińskiej.

Po naradach z kapitułą biskup uznał pismo diecezji Lucanum za pożyteczne do naśladowania i zalecił je, listem z dnia 10 stycznia 1726 r., wykorzystać L. Fantoniemu do własnych opracowań, ale z ostrożnością, unikając niegodnych kontrowersji, by nie upodobnić się do innych diecezji, mniej uprzywilejowanych [117].

W lutym nastąpiła nagła zmiana sytuacji. Kongregacja nie zdołała nakłonić wielu biskupów wyjętych do dokonania wyboru metropolii. Ciągnęły się niekończące się spory, do których właśnie biskup Szembek nie chciał się włączyć. Z pomocą doświadczonych adwokatów kurialnych biskupi wnosili liczne pisma obronne, stosowali różne wybiegi, a kongregacja, jak powiedział L. Fantoni, śpieszyła się powoli. W końcu zniecierpliwiony papież postanowił nagle przeciąć tę niemrawą i nieefektywną działalność. Zażądał sprawozdania z działalności kongregacji, pominął przy tym najstarszego kardynała kongregacji, któremu zgodnie z protokołem przysługiwała ta czynność i polecił przygotować sprawozdanie sekretarzowi kongregacji, który zwykle lepiej orientował się w różnych szczegółach. Dołączył do kongregacji dwóch zaufanych ludzi: kardynała Coscię i arcybiskupa Abellinena, byłego sekretarza synodu. W tym czasie dla diecezji warmińskiej skończyły się już wielokrotnie przesuwane terminy dokonania wyboru metropolii w sprawach synodalnych.

[116] List L. Fantoniego do biskupa z 5 października 1725 r. Tamże, fol. 275—280.
[117] Tamże, A. 28, fol. 986. Por. pismo biskupa do L. Fantoniego z 14 grudnia 1725 r. Tamże, A. 27, fol. 316; pismo biskupa do kapituły z 18 grudnia 1725 r. Tamże, A. 27, fol. 314 i pismo kapituły do biskupa z 22 grudnia 1725 r. Tamże, fol. 319.

W październiku minął pierwszy termin czteromiesięczny, z sankcją karną, nałożony przez dekret kongregacji na biskupów nieobecnych w Rzymie. W tymże miesiącu ogłoszono drukiem dekrety synodalne, które nie uwzględniały terminów kongregacji, lecz wyznaczały termin jednego miesiąca od daty publikacji druków. Od tego terminu można było prosić o prolongatę, jeśli biskup nieobecny w Rzymie nie miał czasu zastosować się do postanowień synodu. L. Fantoni wniósł w połowie listopada petycję o przedłużenie terminu dla Warmii ze względu na oddalenie biskupa. Petycja ta została doręczona wszystkim kardynałom i audytorom kongregacji i nie była jeszcze rozstrzygnięta. L. Fantoni wykorzystał zmiany w kongregacji. Opracował naprędce nową prośbę o przedłużenie terminu i wręczył ją nowym prałatom, licząc się z tym, że są osobistościami wpływowymi. Odpisy obu petycji L. Fantoni przesłał biskupowi [118] i czekał na audiencję w kongregacji, przygotowując jednocześnie na później pismo obronne w języku łacińskim. Na razie walczył L. Fantoni tylko o przedłużenie terminu wyboru, ale korzystając z prywatnej rozmowy z sekretarzem kongregacji zdołał go przekonać o specjalnym statusie Warmii, która nie powinna podlegać innej zwierzchności niż tylko Stolicy Apostolskiej. Stanowiło to duże osiągnięcie, bo sekretarz był osobiście zagorzałym zwolennikiem zależności synodalnej wszystkich diecezji wyjętych. Napisał nawet o tym dziełko, które L. Fantoni przesłał również biskupowi. Sekretarz kongregacji przejął się racjami L. Fantoniego do tego stopnia, że napisał nawet *votum* w obronie diecezji warmińskiej. Sprawa była więc na dobrej drodze, gdy nagle papież poirytowany nieustannymi odwołaniami biskupów wyjętych wstał na posiedzeniu kongregacji i donośnym głosem nakazał, by wszystkie diecezje wyjęte związały się z odpowiednim synodem metropolitalnym, z wyjątkiem tych, które udowodnią niezbicie, że leżą na terytorium prowincji rzymskiej i papież sprawuje faktycznie nad nimi zwierzchność metropolity. Cała kunsztowna budowla obrony diecezji, wznoszona przez L. Fantoniego, runęła nagle. Zginęła szansa przedłożenia racji ustnie, na posiedzeniu kongregacji. Wszelkie pisma straciły swoje znaczenie, a sprawę diecezji regulował odtąd ogólny respekt (nazywany zamiennie także dekretem), wydany przez kongregację, w obecności papieża, dla wszystkich diecezji wyjętych leżących poza terenem metropolii rzymskiej. L. Fantoni informował o tym biskupa, z goryczą, w liście z dnia 16 lutego 1726 r.[119] przesyłając w załączeniu odnośny reskrypt [120]. Ma on być przesłany razem z pismem cyrkularnym kardynała prefekta kongregacji za pośrednictwem nuncjuszy. L. Fantoni wyjednał jednak, aby oficjalna poczta dla biskupa K. Szembeka była przesłana za jego pośrednictwem. Chciał on bowiem wysłać ten reskrypt taką drogą, by szedł jak najdłużej, bo termin miesiąca wyznaczony w reskrypcie zacznie biec od momentu otrzymania urzędowej wiadomości przez doręczenie pisma cyrkularnego [121]. W ten sposób wypracuje się dłuższy termin na obmyślenie środków obrony. Zaangażował już do sprawy pewnego adwokata, który od samego początku był zdania, że należało się starać o nową audiencję, gdyż w do-

[118] W ADWO znajdują się trzy wersje złożonego przez L. Fantoniego pisma pod nazwą *Libellus*. Tamże, A. 28, fol. 134—151.

[119] Tamże, fol. 36—46.

[120] Biskup potwierdził odbiór tego pisma i reskryptu listem z 11 kwietnia 1726 r. Tamże, fol. 133. Była to zapewne nieoficjalna wersja dekretu.

[121] To oficjalne pismo cyrkularne wysłał L. Fantoni później, zapewne z oficjalną wersją dekretu. Zob. przyp. 126.

tychczasowym postępowaniu sprawa diecezji nie była indywidualnie rozpatrywana, a nikt nie wysłuchany i nie mający możliwości obrony nie może być do czegoś zobowiązany. L. Fantoni był jednak innego zdania. Uważał, że wobec zaangażowania się osobiście samego papieża nie było sensu organizowania nowej obrony, lecz należało zwlekać z wykonaniem dekretu, by przeczekać do lepszej chwili. Przekonuje o tym przykład tych biskupów, którzy angażowali wielu adwokatów, czynili różne wybiegi, ponieśli duże nakłady, a wszystko bezowocnie. Do ostatniego zarządzenia nie dołączył papież żadnej sankcji karnej. Uważano, że w razie oporu biskupa, papież sam wyznaczy metropolię. Przy takim obrocie sprawy dla diecezji nie wynikłoby żadne niekorzystne prawo (*praeiudicium*) i w przyszłości można by zawsze złożyć rekurs, argumentując, że czas był niesprzyjający na wcześniejsze jego złożenie ze względu na niepokoje z Prusami. W rekursie można było przytoczyć różne racje. Jeśli wziąć pod uwagę, że synody zbierały się wówczas bardzo rzadko, zaledwie raz na sto lat, upłynie więc dużo czasu, zanim będzie okazja do wezwania biskupa na synod. Prawo wzywania biskupów na synod było zresztą obwarowane różnymi ograniczeniami i można się przed nim bronić powołując się na różne przyczyny, nawet za pośrednictwem rekursu do Stolicy Apostolskiej. Takie rekursy były przyjęte w praktyce i nie podważały one autorytetu Stolicy Apostolskiej.

Opracowując pisemną obronę praw diecezji L. Fantoni doszedł do wniosku, że istniały poważne racje, aby była ona podniesiona do rangi arcybiskupstwa. Wnioski te mogły jednak służyć jedynie ku chwale diecezji. Nie mogły natomiast prowadzić do ich realizacji, ponieważ na przeszkodzie stały wysokie opłaty kurialne za akt erekcji arcybiskupstwa i niebezpieczeństwo sporów w senacie polskim o prawo pierwszeństwa między biskupami. Ze strony L. Fantoniego była to prawdopodobnie delikatna próba wysondowania biskupa, czy ewentualnie byłby gotów ponieść koszty, gdyby udało się wyjednać w Rzymie podniesienie Warmii do rangi arcybiskupstwa. L. Fantoni nie zdołał, jak wiemy, dokonać tego, ale być może utorował drogę do nadania biskupowi warmińskiemu paliusza i krzyża metropolitalnego za czasów następcy K. Szembeka, Stanisława Grabowskiego. Wiemy, że paliusz ten był przyznany wkrótce po nominacji Stanisława Grabowskiego na biskupa warmińskiego [122], a więc zaważyły na tym starania poprzednika. Krzysztof Szembek broniąc diecezji za pośrednictwem L. Fantoniego przed synodem metropolii gnieźnieńskiej miał okazję bardzo obszernie przedstawić Stolicy Apostolskiej zasługi diecezji dla wiary katolickiej, jej przywileje i zagrożenia, specjalny wkład Stolicy Apostolskiej w założenie tej diecezji, co niewątpliwie przekonało Stolicę Apostolską o potrzebie przyznania biskupom warmińskim przywileju paliusza i krzyża metropolitalnego.

Jeszcze przed otrzymaniem ostatniego listu od L. Fantoniego biskup K. Szembek, dowiedziawszy się widocznie o osobistym zarządzeniu papieża, napisał do niego bezpośrednio 28 marca 1726 r.[123] W liście wyraził gotowość podporządkowania się jego woli, ale jednocześnie prosił papieża

---

[122] Stanisław Grabowski otrzymał zatwierdzenie wyboru na biskupa warmińskiego bullą z 19 września 1741 r. (Tamże, dokumenty kapituły B. 1, 1a,) objął rządy w diecezji 6 listopada 1741 r. (Tamże, Ab. A. 36, fol. 125) przywilej paliusza i krzyża metropolitalnego został nadany 21 kwietnia 1742 r. (Decretales summorum pontificum pro Regno Poloniae et constitutiones synodorum provincialium et dioecesanorum Regi eiusdem ad summam collectae, Posnaniae 1869, s. 72.

[123] ADWO, A. 28, fol. 107.

o zachowanie praw Kościoła warmińskiego, a zwłaszcza egzempcji, to jest bezpośredniej zależności od Stolicy Apostolskiej. Prawa Kościoła warmińskiego — pisał biskup — nie mają bowiem podobieństwa z prawami sąsiednich kościołów. Zapowiedział, że szerzej przedstawi papieżowi punkt widzenia biskupa jego prokurator, kanonik Ludwik Fantoni. Powiadomiona przez biskupa *ex post* kapituła aprobowała treść listu biskupa i udzieliła mu swego poparcia [124].

W liście z 6 kwietnia 1726 r. L. Fantoni wrócił jeszcze raz do stanu prawnego diecezji po wyjściu dekretu [125]. Nadal radził biskupowi odkładać jak najdłużej postępowanie i powstrzymać się od wyboru synodów prowincji gnieźnieńskiej pozytywnym aktem, czekając raczej na decyzję Stolicy Apostolskiej. Wówczas łatwiej o obronę, gdy w pomyślniejszej chwili będzie można starać się o uwolnienie się od tych synodów. Równocześnie jednak przystał na strategię nakreśloną dawniej przez adwokata. Widząc dobre skutki takiego działania innych diecezji, zwłaszcza diecezji w Ferrarze, radził biskupowi starać się o nową audiencję w kongregacji. Od negatywnej decyzji będzie można złożyć jeszcze raz rekurs do samego papieża i bronić się takimi racjami prawnymi jak *aequitas canonica*, duch prawodawstwa, a nie litera itd. W wypadku wyznaczenia metropolii przez Stolicę Apostolską będzie można wnieść zastrzeżenia, że diecezja podporządkowuje się woli papieża, ale nie rezygnuje ze swoich swobód i nie godzi się na ograniczanie prawa wolnościowego.

Oficjalna wersja dekretu nakazującego wybór metropolii w sprawach synodalnych wraz z pismem cyrkularnym kardynała Barberiniego dotarła do biskupa przed 5 maja 1726 r. Tego dnia biskup zawiadomił o tym kapitułę, przesyłając jej nadesłane pisma i prosił o radę. Był gotów odwoływać się od dekretu, za pośrednictwem L. Fantoniego, do samego papieża [126]. Na złożenie rekursu miał czas jednego miesiąca. Jeszcze w maju przybył biskup do Fromborka na naradę z kapitułą, na której postanowiono niespodzianie, że biskup podporządkuje się dekretowi, wybierając aktywnie synody metropolii gnieźnieńskiej. L. Fantoni został o tym powiadomiony, ale zanim dotarła do niego ta wiadomość, przy pomocy prawników szukał jeszcze wybiegów prawnych. Radzono przy rekursie do samego papieża powołać się na rozumowe zasady interpretacji prawa, takie jak *aequitas canonica*, epikeja, intencja prawodawcy, do czego upoważniały, zdaniem prawników, ostatnie partie dekretu. L. Fantoni widział jednak, że szanse są nikłe. Kongregacja była już prawie rozwiązana, jej postanowienia stały się wiążące. Większość diecezji, zobowiązanych do wyboru metropolity, podporządkowała się już dekretowi. W końcu L. Fantoni dowiedział się także o wynikach narady majowej biskupa i kapituły. Zaczął więc przygotowywać biskupa i kapitułę na skutki prawne zależności synodalnej diecezji. Do kapituły napisał 3 sierpnia 1726 r.[127], do biskupa zaś 17 sierpnia tegoż roku [128]. Z całą mocą odradzał im aktywny wybór metropolii gnieźnieńskiej. Lepiej spełnić ten obowiązek przez bierne zachowanie, które automatycznie, mocą samego dekretu zwiąże diecezję z synodem gnieźnieńskim. Będzie to korzystniejsze, bo zostawi diecezji szansę powrotu do niezależności synodalnej w czasie późniejszym, w bardziej sprzyja-

[124] Tamże, fol. 115.
[125] Tamże, fol. 168—173.
[126] Tamże, fol. 176—178.
[127] Tamże, fol. 258—263.
[128] Tamże, fol. 284—289.

jących okolicznościach. Będzie wtedy możliwość złożenia rekursu od dekretu i wyjaśnienia, że wcześniej rekurs był niemożliwy z powodu np. utarczek z Prusami. Przy okazji L. Fantoni napomknął, że wybór metropolii przysługuje tylko biskupowi, kapituła nie ma tu kompetencji, może jedynie odnotować taki wybór w swoich aktach. L. Fantoni zreferował także normy prawne i interpretację prawną, łagodzące zależność synodalną biskupa. Biskupowi służy prawo odwołania się od ustaw synodu prowincjonalnego, sprzecznych z prawem i zwyczajem diecezjalnym, bo prawo diecezjalne, jako bardziej partykularne, znosi prawo bardziej ogólne. Biskupa mającego egzempcję obowiązuje tylko udział w synodzie, bez obowiązku stosowania jego postanowień w diecezji [129]. Jest to więc obowiązek czysto teoretyczny (*titulus sine re, dignitas honorifica* lub *titulus sine iurisdictione*). Związek z synodem będzie można tak ustawić, że nie naruszy on praw i przywilejów diecezji. W Rzymie panuje powszechna opinia, że żaden Kościół nie ma w swojej obronie tak mocnych argumentów jak Warmia, która otrzymała egzempcję przez samo ustanowienie diecezji, a nie przez przywilej. Cieszy się tym prawem już cztery wieki. Takiego prawa nie może znosić dekret normujący tylko czyste ustawy prawne, a nie dotyczący wiary i obyczajów kościoła lokalnego.

W następnych listach, z 7 września 1726 r. i w późniejszym bez daty [130], L. Fantoni wrócił ponownie do skutków prawnych dekretu kongregacji, informując o aktualnych kierunkach tego dekretu. Wyjaśniano w Rzymie, że dekret został wydany w obecności papieża (*coram Pontifice*), ma więc moc prawa ściśle papieskiego. Papież zobowiązał w nim biskupów jako zwierzchnik całego Kościoła, a nie jako przewodniczący synodu. Dekret wiąże więc wszystkich biskupów wyjętych. Zwraca się obecnie uwagę, że zasadnicze przywileje diecezji wyjętych pozostają nienaruszone. Metropolita nie nabywa jurysdykcji nad diecezją wyjętą. Jest on dla niej tylko jak *praesul de partibus;* jego godność jest tylko honorowa, jako *titulus absque iurisdictione*. Poza prawem wzywania biskupa wyjętego na synod nie ma on względem niego żadnych uprawnień. Nawet w wypadku aktywnego wyboru metropolity przez diecezję wyjętą, wszystkie jej uprawnienia pozostają nienaruszone, a wybór ten nie wprowadzi żadnego *praeiudicium* ani nie spowoduje żadnych zmian w urządzeniach diecezji. Decyzje kongregacji są już definitywne. Sama kongregacja już się rozwiązała, a pracownicy przeszli do innych dykasterii. Pozostała tylko szansa skierowania rekursu bezpośrednio do papieża, tym bardziej że do tej pory nie było żadnej możliwości przedstawienia mu bezpośrednio stanu prawnego i przywilejów diecezji. Biskup Luganum nie mógł się zdecydować na wybór i w końcu papież uwolnił go od tego ciężaru, podnosząc diecezję do rangi arcybiskupstwa. Kilka diecezji wyjętych z tych prowincji, które nie miały możliwości wyboru, powstrzymało się od wyboru, poddając się w ten sposób biernie jedynej sąsiadującej metropolii.

W sugestiach L. Fantoniego były więc ciągłe delikatne wahania, a zależało to, zdaje się, od nastrojów, jakie przeżywał biskup. Ten nie zrealizował postanowienia podjętego w maju na naradzie z kapitułą, że wy-

[129] Dostrzegamy w tej interpretacji sprzeczności, ale tak bywało. Nie tylko interpretacja, ale nawet ustawy sprzeczne ze sobą funkcjonowały równocześnie.

[130] Tamże, fol. 298—301, 339—343. W tym drugim liście jest dopisana ołówkiem na marginesie data 26.10.1726 r. Może to być data wysłania listu lub data jego odbioru na Warmii.

bierze czynnie metropolię gnieźnieńską, lecz dalej się wahał. W sierpniu, czując się zmęczony, szukał samotności w Biskupcu, gdzie chciał głębiej rozważyć to, co L. Fantoni mu radził i o czym pisał [131]. Prawdopodobnie pod wpływem sugestii L. Fantoniego biskup wycofał się z postanowienia powziętego w maju i zdecydował się czekać biernie na rozwój sytuacji. Czasy nie były sprzyjające. Na sejmie w Grodnie w 1726 r. zaatakowano nuncjusza Stolicy Apostolskiej w Polsce, Sortiniego. Zarzucano mu zbytnie rozszerzanie swojej władzy. Głównie chodziło o prawo nadawania beneficjów kościelnych [132]. Papież poczuł się obrażony z tego powodu i w piśmie do biskupów polskich z 5 lutego 1727 r. zganił ich za opieszałość w obronie godności nuncjusza i wezwał do aktywnej obrony [133]. Sam nuncjusz miał przede wszystkim uraz do biskupa Krzysztofa Szembeka. Nuncjusz prosił, by Szembek poparł go w sejmie, tymczasem biskup wystąpił przeciw niemu i poparł uchwały sejmowe podjęte przeciw nuncjuszowi. Nuncjusz w odwecie odmówił mu poparcia u papieża w sprawie egzempcji i zapowiedział w liście do K. Szembeka z 29 stycznia 1727 r., że arcybiskup i biskupi polscy również go nie poprą, bo nie stawia racji publicznych na pierwszym miejscu [134]. K. Szembek próbował się tłumaczyć przed nuncjuszem i zapewniał o swojej wierności względem papieża i Stolicy Apostolskiej w listach z dnia 6 i 13 lutego 1727 r.[135] W wyniku tego nuncjusz złagodził swoje stanowisko, w liście do K. Szembeka z 6 lutego 1727 r. wycofał częściowo zarzuty i prosił go ponownie o obronę na sejmie [136]. Tymczasem sam nuncjusz znalazł się w kłopotach. Król i biskupi polscy wytłumaczyli się przed papieżem z uchwał grodzieńskich [137], a krytykowany nuncjusz prosił biskupa K. Szembeka, by bronił go z kolei przed papieżem. Biskup jednak uchylił się od tego, tłumacząc się, że prymas i inni biskupi polscy wyprzedzają go w godności; ich zdanie więcej znaczy, wobec czego musi naprzód naradzić się z nimi [138].

W tej sytuacji biskup ponownie zaczął skłaniać się do pogodzenia się ze stanem rzeczy. 19 września 1726 r. zawiadomił L. Fantoniego, że pogodził się już z sytuacją i chce zawsze być posłusznym Stolicy Apostolskiej [139]. W grudniu 1726 r. biskup naradzał się z dziekanem i kustoszem kapituły, którzy zachęcali go do dalszej walki o niezależność synodalną. Zapewnił ich wówczas o swojej stałej woli bronienia tej niezależności. Był przekonany, że w końcu odniesie zwycięstwo. Zapowiedział, że zajmie stanowisko w swojej relacji z diecezji dla Rzymu z okazji wizytacji *ad limina*. Kapituła przyjęła te zapewnienia z wdzięcznością i podziękowała biskupowi listem z dnia 20 grudnia 1726 [140]. W połowie 1727 r. biskup nagabywany znowu przez kapitułę zapewnił ją listem z 4 czerwca, że zależy mu najbardziej na obronie egzempcji i że zajął w tej sprawie stanowisko w przygotowanej już relacji dla Rzymu [141]. Gdy nie

[131] List biskupa do L. Fantoniego z 7 sierpnia 1726 r. Tamże, fol. 240.
[132] J. Umiński, W. Urban: Historia Kościoła, t. II, wyd. 4, Opole 1960, s. 300.
[133] ADWO, A. 28, fol. 416.
[134] Tamże, fol. 393—394.
[135] Tamże, fol. 394 i 417.
[136] Tamże, fol. 416.
[137] Tamże, fol. 502—504, 527.
[138] Tamże, fol. 462—468.
[139] Tamże, fol. 288.
[140] Tamże, fol. 361.
[141] Tamże, fol. 528.

uspokojona kapituła wysłała znowu w delegacji do biskupa swego dziekana i kustosza, aby przedstawili biskupowi, co należy jeszcze wyrazić w relacji z diecezji do Rzymu i dała im pisemne skierowanie z dnia 7 czerwca 1727 r.[142], biskup niespodzianie oświadczył im, że upoważnił już Ludwika Fantoniego do formalnego wyboru w jego imieniu metropolity gnieźnieńskiego w sprawach synodalnych i że jest zdecydowany brać udział w synodzie licząc, że rozwój wydarzeń przyniesie korzystniejsze rezultaty oraz stosować statuty synodu w swojej diecezji, zgodnie z prawami i zwyczajami Kościoła warmińskiego. Chce tylko wcześniej prosić papieża o zachowanie wszystkich praw i przywilejów egzempcji, zgodnie z tenorem dekretu soboru trydenckiego i o zabezpieczenie ich specjalnym reskryptem. Kapituła pogodziła się z wolą biskupa, o czym oświadczyła w piśmie z 5 lipca 1727 r.[143] Odradzała mu jednak faktycznego udziału w synodzie, licząc że rozwój wydarzeń przyniesie korzystniejsze rozwiązanie. Odradzała również szczegółowego wyliczania przywilejów diecezji z obawy, by w przypadku opuszczenia któregoś z nich nie doszło do jego zniesienia.

Czy Ludwik Fantoni otrzymał rzeczywiście pełnomocnictwo dokonania wyboru metropolii, nie wiemy. Raczej należy w to wątpić. Nie ma żadnej wzmianki o tym w pismach L. Fantoniego. Poza tym w piśmie przewodnim biskupa do obydwu relacji z diecezji warmińskiej i sambijskiej — z 23 lipca 1727 r. biskup wyjaśnia L. Fantoniemu, że zorientuje się, co ma dalej czynić w sprawie wyboru metropolii z załączonego dla niego pisma [144]. Pisma tego nie znamy, ale swoje stanowisko biskup ujawnia także częściowo w obu relacjach z diecezji i trochę dowiadujemy się z wypowiedzi L. Fantoniego.

W sprawozdaniu z diecezji warmińskiej, z 22 lipca 1727 r. biskup wyraził gotowość zastosowania się do woli soboru trydenckiego i Stolicy Apostolskiej z zachowaniem pozostałych przywilejów egzempcji [145]. Powtórzył także utartą formułkę o nabyciu przez diecezję egzempcji od samego jej założenia, na podstawie wrodzonego przymiotu, gdyż diecezja została założona i uposażona przez Stolicę Apostolską na ziemiach stanowiących jej własność. W sprawozdaniu z diecezji sambijskiej z 5 sierpnia 1727 r. w sprawach zależności metropolitalnej K. Szembek wspomniał tylko, że cieszy się ona egzempcją dzięki unii personalnej z diecezją warmińską [146]. Przedstawił natomiast bardzo obszernie trudną sytuację diecezji spowodowaną ingerencją regencji pruskiej, dokonane przez nią zniszczenia materialne, prześladowanie kapłanów, utrudniony dostęp biskupa do diecezji. Spodziewał się widocznie, że Stolica Apostolska, gdy zapozna się z tymi trudnościami i uświadomi sobie, że nie ma sensu wiązać Sambii, rządzonej przez protestanckie Prusy, z synodami prowincji polskiej, zaprzestanie nalegania na wybór synodu prowincjonalnego. Dla diecezji sambijskiej w tej sytuacji uchwały synodalne nie dawały żadnego pożytku, bo nie było szans ich realizacji. Prawdopodobnie w tym też duchu instruował biskup L. Fantoniego w piśmie załączonym do sprawozdań, bo tak rozumiał on intencje biskupa, gdy w jego imieniu przedkładał w odpowiedniej kongregacji oba sprawozdania z diecezji uzupełniając je relacją ustną. Pominął on wtedy celowo sprawę obo-

[142] Tamże, fol. 544.
[143] Tamże, fol. 568—569.
[144] Tamże, fol. 611.
[145] Tamże, fol. 578—610.
[146] Tamże, fol. 612—623.

wiązku udziału w synodach metropolitalnych, gdyż wyczuł, że sprawa umiejętnie przedstawiona przez biskupa nie spotkałaby w kongregacji negatywnego oddźwięku [147]. Kongregacja przyjęła sprawozdanie do wiadomości, uznała, że nie ma żadnych pilnych spraw do załatwienia, odnotowała, że biskup prosi o zachowanie diecezji w specjalnej i bezpośredniej zależności od Stolicy Apostolskiej, bo „zarząd dóbr doczesnych przysługuje diecezji *supremo iure* z łaskawości tejże Stolicy". Decydującym osiągnięciem biskupa i L. Fantoniego było to, że w krótkiej nocie kongregacja pominęła milczeniem sprawę udziału w synodach metropolitalnych, mimo że po znanym nam dekrecie taka wzmianka powinna była być uczyniona.

W międzyczasie L. Fantoni rozmawiał z Paulucim, nowo mianowanym nuncjuszem apostolskim w Polsce, który okazał dużo zrozumienia dla aspiracji diecezji i obiecał poprzeć jej starania [148].

W grudniu 1727 r. kongregacja konsystorialna dała odpowiedź na sprawozdania biskupie. Sprawa obowiązku udziału w synodach metropolitalnych została pominięta milczeniem. L. Fantoni wywnioskował z tego, że diecezja zachowała mimo wszystko wolność od takiego obowiązku, bo sprawa umiejętnie przedstawiona przez biskupa nie znalazła sprzeciwu ze strony kongregacji, co oznacza, że stan prawny pozostaje nie zmieniony [149]. Nie ma potrzeby wnoszenia żadnej prośby w tej sprawie do Stolicy Apostolskiej, mimo że takie sugestie wysunęła kapituła. L. Fantoni czekał jeszcze na audiencję u prefekta kongregacji, by złożyć uzupełniające wyjaśnienia ustne do sprawozdań z diecezji. Zostały już ustalone punkty rozmowy. Sprawę synodu metropolitalnego pominął on celowo w planie rozmowy jako *odiosam* i wystarczająco przedstawioną przez biskupa [150]. Biskup również uznał milczenie kongregacji za pomyślne rozwiązanie nabrzmiałego już od wielu lat problemu synodu. W styczniu 1728 r. na doroczne posiedzenie kapituły w dniu św. Agnieszki (21 stycznia) wysłał biskup kapitule pisma kongregacji ze wzmianką o życzliwym potraktowaniu prośby biskupa w sprawie egzempcji [151].

Trzeba dodać, że w tym czasie K. Szembek miał szczęśliwą passę w stosunkach ze Stolicą Apostolską. Znalazł on bowiem uznanie u papieża za swoje stanowisko w sprawie Kurlandii. Biskup walczył o przyłączenie Kurlandii do Polski uzasadniając, że będzie to korzystne dla spraw religijnych tego regionu, podobnie jak korzystne było przyłączenie Prus do Korony. Był on przewodniczącym komisji królewskiej do spraw Kurlandii [152]. W takiej sytuacji łatwiej było biskupowi interpretować milczenie Stolicy Apostolskiej na korzyść diecezji.

Uznano więc na Warmii sprawę za zakończoną korzystnie dla niej, chociaż formalnie obowiązywał diecezję zarówno dekret soboru trydenckiego, jak i dekret kongregacji powołanej przez papieża w 1725 r. z okazji synodu rzymskiego. Dekret ten, doręczony biskupowi Szembekowi razem z pismem przewodnim, zobowiązywał konkretnie diecezję warmińską do udziału w synodach gnieźnieńskich i nie został odwołany. Zabrakło tylko wykonania go przez czynny wybór biskupa metropolii gnieźnieńskiej, co jednak nie powstrzymywało mocy obowiązującej dekretu, lecz prze-

[147] List L. Fantoniego do biskupa z 22 grudnia 1727 r. Tamże, fol. 641—647.
[148] List L. Fantoniego do biskupa z 4 października 1727 r. Tamże, fol. 696—700.
[149] List L. Fantoniego do biskupa z 13 grudnia 1727 r. Tamże, fol. 648—651.
[150] Zob. przyp. 147.
[151] Tamże, fol. 714.
[152] Tamże, fol. 652, 678, 693, 751—752, 761.

ciwnie, wiązało automatycznie diecezję warmińską z synodem metropolitalnym gnieźnieńskim po upływie miesiąca od daty doręczenia dekretu, czyli od czerwca 1726 r. Interpretacja biskupa K. Szembeka, oparta na milczeniu kongregacji konsystorialnej po rozpatrzeniu sprawozdań z diecezji, nie jest zbyt ewidentna, ale utrzymała się ona, w przekonaniu Warmiaków, dzięki sprzyjającym warunkom. Stolica Apostolska po załatwieniu globalnie, w skali całego Kościoła, sprawy udziału biskupów wyjętych w synodach prowincjonalnych nie widziała potrzeby kłopotania się z powodu jednej diecezji warmińskiej. Arcybiskupi gnieźnieńscy od 1643 r. nie zwoływali już synodów prowincjonalnych [153], nie mieli więc okazji nękania biskupów warmińskich wezwaniami na synod prowincjonalny.

W ten sposób diecezja warmińska, formalnie zobowiązana od lat sześćdziesiątych XVI w. do 1929 r. (kiedy to została wcielona do metropolii wrocławskiej) do udziału w synodach metropolii gnieźnieńskiej, przez cały ten czas wytrwale i skutecznie broniła się przed tym obowiązkiem, widząc w nim zagrożenie dla egzempcji i dla pozostałych odrębności w stosunku do Korony. Nie zlikwidował tego obowiązku przywilej paliusza i krzyża metropolitalnego, nadany 21 kwietnia 1742 r. biskupowi warmińskiemu Stanisławowi Grabowskiemu [154]. Utwierdzał on egzempcję diecezji, ale nie przywracał wolności od synodów metropolitalnych, wyłączonej z zakresu egzempcji przez dekret soboru trydenckiego.

Od 1972 r. diecezja warmińska należy do metropolii warszawskiej, ale mamy nadzieję, że kiedyś doczeka się samodzielności w zakresie organizacji metropolitalnej, którą cieszyła się przez cztery wieki i której gorliwie bronili pośrednio biskupi warmińscy i kapituła, walcząc wytrwale o niezależność od synodów metropolii gnieźnieńskiej.

## XI. OCENA ARGUMENTÓW PODNOSZONYCH W OBRONIE NIEZALEŻNOŚCI SYNODALNEJ DIECEZJI

Broniąc się przed zależnością synodalną, diecezja warmińska wysuwała argumenty, które w skrócie dadzą się sprowadzić do trzech twierdzeń:

1. Diecezja została ufundowana przez Stolicę Apostolską na ziemiach stanowiących jej własność.

2. Diecezja należy do konkordatów niemieckich.

3. Jest zamieszkała przez ludność przeważnie niemiecką, nie mającą żadnej spójności z obyczajowością i urządzeniami metropolii gnieźnieńskiej.

Ad. 1. W rozwinięciu pierwszego twierdzenia wyjaśnia się, że tak powstała diecezja, od samego początku, jakby z natury swego pochodzenia otrzymała specjalnego rodzaju egzempcję, której nie mogły znieść ani ograniczyć zwykłe ustawy kościelne. Prawodawca, reformując prawo metropolitalne, nie miał intencji naruszania stanu takiej diecezji. Prawo swe kierował on wyłącznie do diecezji powstałych w normalnych warunkach, do diecezji, które otrzymały egzempcję drogą nadania, już w czasie swego istnienia. Stąd dekret soboru trydenckiego, ograniczający egzempcję w sprawach synodalnych nie dotyczył diecezji warmińskiej. Sobór nie chciał tej diecezji wiązać z synodem metropolitalnym [155].

[153] I. Subera: jw., s. 137.

[154] Zob. przyp. 122.

[155] W. Plöhl: Geschichte des Kirchenrechts. B. II, Wien — München 1962, s. 129—130.

Trzeba przyznać, że diecezja warmińska powstała w specjalnych warunkach, bez udziału miejscowej władzy terytorialnej. Nie było żadnych nadań ze strony panującego. Została ona utworzona razem z diecezją pomezańską i sambijską na ziemiach zdobytych na pogańskich Prusach przez ogólnoeuropejską krucjatę, nadzorowaną przez papieży [156]. Z tego tytułu Stolica Apostolska przypisywała sobie prawo do własności ziem pruskich, opierając się na panującej w średniowieczu teorii, że ziemie „niczyje", zdobyte na poganach są własnością Stolicy Apostolskiej. Co do Prus, uznał je za własność „św. Piotra i Stolicy Apostolskiej" papież Grzegorz IX 3 sierpnia 1234 r., a następnie papież Innocenty IV 1 października 1243 r.[157] Jako właścicielka Prus, Stolica Apostolska powierzyła je w lenno Zakonowi Krzyżackiemu, wydzielając jednak $^1/_3$ ziem na uposażenie miejscowych biskupów i diecezji. Biskupi otrzymali pełną autonomię względem Zakonu tak w sprawach kościelnych, jak i doczesnych. Zakon przyjął jedynie obowiązek ochrony militarnej diecezji, nie otrzymując z tego tytułu żadnych praw i żadnej zwierzchności nad biskupami. Obowiązek obrony miał bowiem wykonywać w imieniu Stolicy Apostolskiej, a nie własnym [158].

Z takiego układu wynikała, z zasad prawa rzymskiego, bezpośrednia zależność diecezji pruskich od Stolicy Apostolskiej, ale w sprawach cywilnych, w zakresie stosunków kościelno-politycznych, a nie w zakresie stosunków czysto kościelnych [159], a tym bardziej nie w zakresie prawa metropolitalnego. W dziedzinie organizacji metropolitalnej Kościoła diecezje pruskie szybko utraciły bezpośrednią zależność od Stolicy Apostolskiej na rzecz nowo utworzonej (na razie bez własnej siedziby) metropolii pruskiej, erygowanej 10 stycznia 1246 r., która w latach 1251—1255 została przekształcona w metropolię ryską [160], zachowując nadal zwierzchność metropolitalną nad diecezją warmińską, aż do upadku arcybiskupstwa ryskiego w 1566 r. Dopiero od tego momentu diecezja warmińska uzyskała egzempcję, czyli bezpośrednią zależność od Stolicy Apostolskiej w zakresie prawa metropolitalnego.

Teoria „własności św. Piotra" nie miała więc żadnego wpływu na *status* diecezji warmińskiej w organizacji metropolitalnej Kościoła i nie dawała jej w tej dziedzinie żadnych przywilejów. W tej samej sytuacji były zresztą i pozostałe diecezje pruskie: pomezańska i sambijska.

Znamienne, że w polemice broniącej niezależności synodalnej diecezji, podobnie zresztą jak w walce o prawo wolnego wyboru biskupa, a także w relacjach do Rzymu ze stanu diecezji nie wspominano nic o dawnej zależności Warmii od metropolii ryskiej. Powtarza się ciągle twierdzenie, że diecezja od samego początku swego istnienia albo przynajmniej krótko po jej powstaniu uzyskała egzempcję. Miało to uzasadnić specjalne uprzywilejowanie diecezji, chroniące przed ograniczeniem jej egzempcji przez zwykłe prawo kościelne. Twierdzono, że tylko ustawy kościelne, określające prawdy wiary lub zasady moralności mogłyby naruszyć ten

---

[156] R. Bodański: Początki hierarchii kościelnej w Prusach, cz. I—II, *Studia Warmińskie*, XVI (1979), s. 303—352; XVIII (1981).

[157] Preussisches Urkundenbuch, (= PUB) B. I, 1 Hälfte 1882, wyd. R. Philippi, C. P. Woelky, Königsberg 1882 (przedruk w 1961) n. 108, s. 83—84; n. 147, s. 113.

[158] R. Bodański: jw. cz. II, rozdz. V, punkt 4, przyp. 18.

[159] H. Schmauch: jw., s. 467; J. Obłąk: Egzempcja diecezji warmińskiej, s. 125.

[160] PUB, I, 1, n. 176, s. 127. R. Bodański, jw. cz. II.

*status* diecezji. Dopiero w sprawozdaniu ze stanu diecezji biskupa Ignacego Krasickiego z 1771 r. zostało nadmienione, zgodnie z prawdą, że diecezja warmińska podlegała metropolii ryskiej [161]. W diecezji wiedziano o tym już wcześniej. Kapituła powoływała się na zależność diecezji od Rygi już za pontyfikatu Stanisława Hozjusza [162]. Za biskupa Szymona Rudnickiego odnotowano ten fakt w *Notanda pro memoria* [163]. Takie przemilczanie zależności metropolitalnej diecezji w przeszłości świadczy o tym, że kierownictwo diecezji było świadome słabości argumentu, którym szafowało, i chciało go wzmocnić. Fakt zależności metropolitalnej diecezji od Rygi przeszkadzał w wywodach na temat specjalnego uprzywilejowania diecezji na podstawie prawa fundacji.

Ad. 2. Argument, oparty na tezie o przynależności diecezji do konkordatów germańskich prowadził do wniosku, że diecezja warmińska nie może podlegać prawodawstwu prowincji gnieźnieńskiej, bo jej życie kościelne regulują konkordaty germańskie. Zostały one zawarte między Stolicą Apostolską i Rzeszą Niemiecką 17 lutego 1448 r. w Wiedniu [164]. Państwo niemieckie reprezentował król niemiecki Fryderyk III, upoważniony przez sejm we Frankfurcie i kilku książąt [165]. Stanowią one dość dokładną recepcję treści dotyczącej tak zwanej nacji niemieckiej w konkordatach, zawartych na soborze w Konstancji w 1418 r.[166] Konkordaty niemieckie stanowiły ustępstwo ze strony papieża na rzecz dygnitarzy niemieckich, świeckich i duchownych, celem pozyskania ich przeciw idei koncyliaryzmu [167]. Zapewniały one stronie niemieckiej decydujący wpływ przy obsadzaniu beneficjów kościelnych i łagodziły opłaty pobierane przez Stolicę Apostolską przy nadawaniu beneficjów zarezerwowanych. Na przykład zobowiązywały one papieża do każdorazowego zatwierdzania kandydata na biskupa, wyznaczonego drogą elekcji. Odstępowały prawo nadawania w miesiącach parzystych beneficjów kościelnych, które do tej pory były zarezerwowane papieżowi (tak zwana *alternativa mensium).* Zamieniały annały, to jest obowiązek oddania Stolicy Apostolskiej dochodu z pierwszego roku posiadania beneficjum, na łagodniejsze opłaty według ustalonej taksy [168]. Jak widać, konkordaty niemieckie nie dotyczyły prawa metropolitalnego, lecz tylko trybu obsadzania beneficjów kościelnych; dlatego nie mogły zwalniać diecezji wyjętej od obowiązku udziału w synodach prowincjonalnych.

Przynależność diecezji warmińskiej do konkordatów germańskich jest wątpliwa [169]. Obejmowały one państwo niemieckie w ścisłym słowa znaczeniu. Do zawarcia konkordatów król niemiecki musiał mieć upoważnienie sejmu Rzeszy. O ile w konkordatach zawartych w Konstancji mieściła się w tak zwanej nacji niemieckiej cała grupa narodowości reprezentowanych na soborze, między innymi narodowość polska, węgier-

---

[161] ADWO, A. 63, fol. 132—141.

[162] EH, 2, n. 435, s. 36—37.

[163] ADWO, C. 21, fol. 23; Ab. 11/1, fol. 55. Por. Descriptio episcopatus varmiensis. Tamże, B. 1 a, fol. I.

[164] A. Mercati (ed.): Raccolta di Concordati, Roma 1919, s. 177—181. Zatwierdził je papież Mikołaj V 19 lutego 1448 r. Tamże, s. 181—185.

[165] K. Bihlmeyer, H. Tüchle: Kirchengeschichte, B. II, Das Mittelalter, Paderborn 1962, s. 424; J. Sikorski: Monarchia polska i Warmia u schyłku XV w., Olsztyn 1978, s. 34—36.

[166] A. Mercati: jw., s. 144—168, zob. s. 157.

[167] W. Czapliński i inni: Historia Niemiec, Wrocław 1981, s. 216—217.

[168] A. Mercati: jw., s. 177—181.

[169] Szerzej analizuje ten problem J. Sikorski: jw., s. 33—53.

ska i inne, to stronę konkordatów niemieckich stanowiły tylko księstwa i biskupstwa Rzeszy. Uprawnienia ustalone w konkordatach nabierały mocy nie w chwili wejścia konkordatów w życie, ale przez specjalny indult udzielany sukcesywnie przez papieża członkom Rzeszy [170]. Warmia do Rzeszy nie należała, o indulcie papieskim dla niej nic nie wiemy, a jednostronne „przystąpienie" biskupa warmińskiego do konkordatów nie miałoby mocy prawnej.

Uprawnienia zawarte w konkordatach otrzymali w późniejszym czasie również inni biskupi, w szerszym lub węższym zakresie, między innymi otrzymali je także niektórzy biskupi polscy [171]. Dlatego konkordaty germańskie nie mogły stanowić bariery między diecezją warmińską i prowincją gnieźnieńską.

Ad. 3 Argument o pochodzeniu niemieckim większej części ludności diecezji warmińskiej nie był również oparty na rzeczywistym stanie. Ci sami, którzy go wysuwali, biskupi i kapituła byli pochodzenia polskiego; biskupi wszyscy, a kanonicy w poważnej części. Nie mieli oni żadnych germanofilskich skłonności. Przy ustalaniu kontrybucji podkreślano przecież często, że diecezja nie czuje się zobowiązana do uiszczania tej kontrybucji, ale miłość do ojczyzny i wzgląd na trudności, z którymi boryka się Rzeczpospolita, skłania ich do takiego świadczenia. Diecezji chodziło zawsze tylko o zachowanie odrębności względem Korony, nie szukano natomiast związków z jakąkolwiek metropolią języka niemieckiego, jak to można byłoby sądzić z ostatniego argumentu.

Co do pochodzenia ludności diecezji warmińskiej, badania wykazują, że przynajmniej w niektórych dystryktach diecezji ludność polska stanowiła większość. Tak było na przykład za biskupa Krzysztofa Szembeka w komornictwie olsztyńskim, biskupieckim i barczewskim, o czym pisał biskup w swojej relacji z diecezji do Rzymu w 1727 r.[172] Za innych biskupów omawianego okresu było podobnie [173]. Ustawodawstwo metropolii gnieźnieńskiej nie mogło być dla diecezji obce, skoro nawet na terenie diecezji sambijskiej było tylu Polaków, że konieczne stało się głoszenie dla nich kazań w języku polskim i prowadzenie katechizacji w tymże języku. 13 grudnia 1726 r. biskup K. Szembek odrzucił kandydaturę Schmidta na proboszcza w Królewcu, prezentowanego przez regencję królewiecką, dlatego że nie znał języka polskiego [174]. W sprawozdaniu z diecezji sambijskiej z 5 sierpnia 1727 r. informował on Stolicę Apostolską, że w Królewcu pracuje czterech jezuitów z prowincji litewskiej. Superior i kaznodzieja głoszą kazania w języku niemieckim i polskim [175]. Kongregacja w odpowiedzi na oba sprawozdania K. Szembeka z 1727 pisała, że jest rzeczą bardzo pożyteczną, iż kaznodzieje głoszą kazania w języku polskim i niemieckim [176]. Tak więc zarówno dla biskupów i kapituły, jak i dla ludności warmińskiej pożyteczna stała się łączność z synodami gnieźnieńskimi. Potrzebna była jedność działania, zwłaszcza w zakresie obrony przed wpływami reformacji. Nie mogli tego

[170] K. Bihlmeyer, H. Tüchle: jw., s. 424; J. Sikorski: jw., s. 38—40.
[171] Tamże, s. 37.
[172] ADWO, A. 28, fol. 609.
[173] S. Herbst: Świadomość narodowa na ziemiach pruskich w XV—XVII w. *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1 (1962) s. 3—10; J. Przeracki: Ludność polska na Warmii, w: Dzieje Warmii i Mazur w zarysie, t. I, Warszawa 1981, s. 218—231.
[174] ADWO, A. 28, fol. 334.
[175] Tamże, fol. 621.
[176] Tamże, fol. 637.

zrozumieć ani biskupi warmińscy (z wyjątkiem Stanisława Hozjusza), ani kapituła. Nad wszystko stawiali odrębność Warmii. Przeszło trzy wieki wytrwałej walki przeciw woli soboru trydenckiego, Stolicy Apostolskiej, przeciw wezwaniom prymasów i królów Polski ukazują, jak wysoko sobie ceniła diecezja swoją samodzielność.

## DIE GESCHICHTE DES KAMPFES DER ERMLÄNDISCHEN DIÖZESE UM DIE UNABHÄNGIGKEIT VON DEN SYNODEN DER GNESENER METROPOLE (1563—1728)


### ZUSAMMENFASSUNG

Der Beginn der Exemption der ermländischen Diözese (1566) fällt mit dem Dekret des Trienter Konzils zusammen, das die exempten Diözesen an den Synoden der nächsten, von genannten Diözese gewählten, Provinz teilzunehmen befiehlt (1563). Die Erzbischöfe von Gnesen forderten in Anlehnung an dieses Dekret von den ermländischen Bischöfen, sich mit der Synode der Metropole von Gnesen zu vereinen. Für die Teilnahme der Bischöfe von Ermland an den Synoden dieser Provinz sprach die Bindung zwischen Ermland und Polen und, was damit verbunden war, das sogenannte *subsidium charitativum* zu Gunsten des Staates, das in den Provinzialsynoden beschlossen wurde, zu zahlen. Die Forderungen der Primaten waren nicht immer desselben Formats. Im extremen Fall, zur Zeit Martin Kromers, stellte man die Forderung, die Diözese an die Metropole von Gnesen anzuschliessen. Zumeist forderte man die Teilnahme an der Provinzialsynode und die Entrichtung des Subsidiums in der von der Synode bestimmten Höhe. Manchmal forderte man nur die Abzahlung einer bestimmten Höhe des Subsidiums.

Vom Bischof M. Szyszkowski an schützte der Apostolische Stuhl, der für die Einführung des genannten Gebotes des Trienter Konzils in der ganzen Kirche strebte, die Forderungen des Primas. Zur Zeit des Bischofs K. Szembek beobachten wir schon das Handeln des Apostolischen Stuhles selbst in dieser Richtung.

Die ermländische Diözese wehrte sich beharrlich vor dem Vollzug des rechtmässigen Geheisses, indem sie nicht objektive Gründe vorschützte. Manchmal war sie einverstanden das Subsidium abzuzahlen, aber um ihre Unabhängigkeit zu betonen, bestimmte sie selbst die Höhe des Tributs und übermittelte es den apostolischen Nunzien in Polen. Die Bischöfe und das ermländische Kapitel befürchteten, dass die Vollziehung des Dekrets des Trienter Konzils ihre Autonomie der Krone gegenüber schwächen würde.

In juristischer Hinsicht endete der Kampf mit dem Misserfolg der Diözese zur Zeit des Pontifikats K. Szembeks. Der Bischof erhielt ein Dekret, das die Diözese formell und endgültig mit der Synode der Provinz von Gnesen verband. In der Tatsache gelang es K. Szembek die Stellung des Apostolischen Stuhles zu neutralisieren, indem er im Bericht aus der sambischen Diözese an Rom ihre schwierige Lage, verursacht durch die Abhängigkeit von der preussischen Regetschaft, beleuchtete. Es scheint den Apostolischen Stuhl überzeugt zu haben, dass ein weiterer Drang auf die Diözese ziellos sei. Das Problem verschwand, als die ermländische Diözese, durch Einverleibung in die Metropole von Wrocław (1929) und letztlich in die Metropole von Warschau (1972), die Exemption verloren hatte.